NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 174 (3064). Wilno, Piątek 29 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79. Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

REKONSTRUKCJA RZĄDU

Marjan Kościałkowski — ministrem spraw wewnętrznych. Juljusz Poniatowski — ministrem rolnictwa. Zmiany na innych wyższych stanowiskach.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Dziś Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek p. premjera Kozłowskiego mianował obecnego prezydenta m. Warszawy p. Marjana ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKIEGO — ministrem spr. wewnętrzn. i Kuratora Liceum Krzemienieckiego p. Juljusza PONIATOWSKIEGO — ministrem rolnictwa.

Dotychczasowy minister rolnictwa p. Nakonlecznikoff-Klukowski objąć ma jedno z województw. Jednocześnie przeniesieni zostali w stan nieczynny v.-minister spraw wewn. p. Dolanowski i v.-min. rolnictwa Karwacki i Kasiński oraz v.-minister opieki społecznej pos. Duch. Pozatem v.-ministrem skarbu mianowany został p. Edward Werner i v.-ministrem opieki społecznej dotychczasowy v.-minister skarbu p. Jastrzębski.



MARJAN ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKI nowomianowany min. spraw wewnętrznych.

Dzień wczorajszy przyniósł wiadomość o ważnej rekonstrukcji rządu, oraz o kilku przesunięciach na stanowiskach podsekretarzy stanu. Zapowiadane były one już od pewnego czasu, lecz sprawa obsadzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych czasowo tylko kierowanego przez p. premjera Kozłowskiego, pozostawała wciąż otwartą. Wczoraj nastąpił wybór — jaknajlepszy.

Z prawdziwą satysfakcją, z żywem zadowoleniem witamy wejście do rządu na bardzo ważne resorty obu wczorajszych nominantów. Jesteśmy przekonani, że będą to właściwi ludzie na właściwem miejscu — Marjan Kościałkowski i Juljusz Poniatowski są działaczami, od których można się wiele spodziewać, ale też i wiele wymagać. Obaj bowiem przynoszą ze sobą wybitne, bezsporne kwalifikacje dla swojej przyszłej pracy: wielkie doświadczenie, energję i ambicję dokonania rzeczy ważnych i pilnych. Stają na czele resortów, wysuwających się w danej chwili na plan pierwszy w robocie państwowej. Obaj są ludźmi o wyraźnej fizjonomji ideowej, obaj pochodzą z tego grona działaczy legjonowych, niepodległościowych którzy ideał odzyskania państwowości łączyli z hasłami nowoczesnych reform społecznych. Byli członkami radykalnego „Wyzwolenia“ i opuścili to stronnictwo kiedy przekonali się, że demagogja i egoizm klasowy górują w niem nad troską o dobro państwa, nad realnym, konstruktywnym programem uzdrowienia społecznych stosunków.

Min. Marjan Kościałkowski — to stary nasz przyjaciel, jeden z pierwszych wydawców „Kurjera Wileńskiego“, zasłużony żołnierz Marszałka Piłsudskiego, uczestnik wszystkich walk wyzwoleńczych o Wilno, gdzie w latach 1919—21 pełnił różnorodne, ważne funkcje wojskowe i polityczne. Jeszcze jeden wilnianin staje na wysokim i odpowiedzialnym posterunku pracy państwowej, wnosząc do niej nabyte w ubiegłych latach wszechstronne doświadczenie na polu polityki administracji i samorządu.

(D. c. artykułu na str. 2-ej).

ZASADY NOWEJ KONSTYTUCJI

Przemówienie prezesa Sławka

Co mówił o nowej konstytucji Marszałek Piłsudski

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BBWR sejmowej i konstytucyjnej, na którem rozpatrywano projekt konstytucji, uchwalony 26. I. 1934 r.

Posiedzenie otworzył płk. Sławek. W przemówieniu m. in. zaznaczył:

Zebraliśmy się panowie dla kontynuowania prac nad konstytucją. Udział marszałka Piłsudskiego w pracach nad konstytucją wyraża się przedewszystkiem w tych ogólnych uwagach, które Marszałek drukował w artykułach z r. 1930, nadto w wielu uwagach już przedtem wypowiedzianych a dotyczących roli prezydenta w państwie, kompetencji sejmu, nieodpowiedzialności posłów itd. Projekt nasz opracowany w 1928 r. i wniesiony do sejmu 1929 r. był w swoim czasie komendantowi przedstawiony.

Uwagi komendanta zostały uwzględnione, jednak zawsze komendant mówił, że prace nad reformą konstytucji należy przeprowadzić na forum publicznem. Zasadniczą tendencją komendanta było nienarzucanie woli w tej sprawie. Gdy w jednej z rozmów z komendantem oświadczyłem, że wolałbym oprzeć senat nie na przedstawicielstwie interesów lecz na reprezentacji zasług, komendant — odpowiedział, że trudno będzie to dokonać.

Po uchwaleniu przez Sejm projektu konstytucji zameldowaliśmy się z marszałkiem sejmu Świtalskim w Belwederze i przedstawiliśmy to cośmy w sejmie przeprowadzili. Uwagi komendanta były dwie, jedna dotyczyła strony taktycznej, dalszego biegu prac konstytucyjnych a druga oparcia senatu na legji zasłużonych. Tu komendant wypowiedział uwagę, że byłoby praktycznie oprzeć wybór do senatu na innych podstawach. Komendant zastrzegł się, że nie chce nas wiązać, wypowiedział tylko swoją uwagę.

Z dotychczasowej współpracy z komendantem wiem, że umie on widzieć dalej niż ja. Jeszcze poprzednio zdawałem sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie kryje stworzenie legjonu zasłużonych. Po ostatniej rozmowie z komendantem doszedłem jednak do wniosku, że z tej głównej linji nie powinniśmy schodzić i dlatego podtrzymuję wniosek stworzenia legjonu zasłużonych. Natomiast dopóki legjon zasłużonych, który ma powstać, nie wykaże dla życia publicznego walorów, dopóty będzie w stadjum zdawania egzaminu.

W tej chwili chcielibyśmy stworzyć w konstytucji takie warunki, któreby w przyszłości pozwoliły oprzeć senat o legjon zasłużonych, jeśli legjon ten zbuduje dla siebie dostateczny autorytet w społeczeństwie. Dlatego też, żeby zostawić miejsce dla ewentualnych zmian całe zagadnienie ordynacji wyborczej do senatu formułujemy w konstytucji w ten sposób: ordynacja wyborcza do senatu określa liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczenie kategorji osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności, czyli zasad wyborów do senatu nie wprowadzamy, natomiast uprawnienia senatu ujęte w uchwalonym projekcie zostawiamy bez zmian.

Proponujemy pozatem zachować zasadę, że jedną trzecią senatorów powołuje prezydent Rzplitej. Wybór dwóch trzecich senatorów na obecny okres, dopóki legjon zasłużonych nie zda egzaminu, proponujemy oprzeć na systemie wyborczym zbliżonym do obecnego.

Następnie płk. Sławek wrócił jeszcze raz do zagadnienia legjonu zasłużonych i wreszcie w zakończeniu zaznaczył, że chodzi o to, by parlament nie był areną walki rozbieżnych interesów, lecz lojalnie współpracował z państwem.

Postępowanie nasze znamionuje i znamionować winna pewna ostrożność i powściągliwość. Rozwój tej myśli wytworzy napewno głębsze uporządkowanie życia, niż poczynanie, któreby może bardziej efektywniej wyglądało, ale któreby próby czasu nie mogło wytrzymać.

Rekonstrukcja Rządu

(D. c. artykułu ze str. 1-ej).

Polityka wewnętrzna ma przed sobą w Polsce bardzo liczne i pilne zadania. Kilkuletnia systematyczna działalność ś. p. Min. Pierackiego dała bardzo ważkie wyniki, zwłaszcza w zakresie organizacji i usprawnienia aparatu administracyjnego. Stosunki polityczne doznały znacznego uspokojenia, gdyż w myśl swoich kilkakrotnych oświadczeń z trybuny sejmowej, Min. Pieracki nie dopuszczał do rozpętania się walk klasowych i narodowościowych, żądając lojalności względem Państwa zarówno od większości polskiej jak i od mniejszości narodowych, „których pełnia praw obywatelskich — mówił — jest zasadniczym postulatem naszej polityki państwowej“.

Pod wpływem ogólnych prądów nacjonalistycznych, narastających dokoła Polski i znajdujących coraz silniejsze odbicie u nas, ta sfera stosunków zaczyna się komplikować i wymaga specjalnej czujności i aktywności ze strony kierowników polityki wewnętrznej. Wygląda na to, że problemy, powstające na tle tych niezdrowych nastrojów będą w najbliższej przyszłości mocno absorbowały Ministra Spraw Wewnętrznych. Doszliśmy do punktu w rozwoju naszego państwa, kiedy śmiały konstruktywny program polityki wewnętrznej w tej dziedzinie będzie musiał zastąpić defenzywne działanie organów państwowych. Wnosi tu Min. Kościałkowski bardzo wielkie wartości osobiste: znajomość tych zagadnień, należytą ocenę ich wagi dla państwa, oraz energję i decyzję w ich rozwiązywaniu. Jego przyszłej pracy na nowym posterunku, a szczególnie na tym najtrudniejszym jej odcinku, będą towarzyszyć nasze najszczersze życzenia.

Min. Juljusz Poniatowski, b. legjonista i peowiak, wybitny działacz ludowy, w r. 1926 opuścił „Wyzwolenie“ i, porzuciwszy działalność polityczną, objął stanowisko Kuratora Liceum Krzemienieckiego na Wołyniu, gdzie poświęcił się pracy naukowej, gospodarczej i społecznej. Specjalista w zakresie zagadnień rolnych uchodził zawsze za zwolennika racjonalnej przebudowy naszego ustroju rolnego. Opublikował liczne prace i artykuły na temat spraw rolnych, głosząc potrzebę uzdrowienia i podniesienia sytuacji rolnictwa wogóle, drobnego zaś rolnika w szczególności. Miał wejść odrazu do gabinetu premjera Kozłowskiego, jako minister rolnictwa i reform rolnych, lecz — jak słychać — nie mógł wówczas uzgodnić z szefem rządu swego programu. Jeżeli obecnie zgodził się objąć proponowaną tekę oznacza to niezawodnie, że uzgodnienie nastąpiło.

Fakt ten trzeba podnieść z wielkiem uznaniem. W zakresie zagadnień rolnych, w szczególności przebudowy ustroju rolnego dawał się w ostatnich latach zauważyć pewien zastój. Być może, było to skutkiem pogorszenia się sytuacji finansowej państwa, ale mogły tu od działywać i inne przyczyny. Od chwili ustąpienia Min. Staniewicza tempo komasacji i parcelacji znacznie osłabło. Stosunki społeczno-gospodarcze wsi polskiej pogorszyły się przytem wskutek ogólnego kryzysu, wywołując ujemny rezonans w nastrojach ludności wiejskiej. W porównaniu do państw sąsiednich jesteśmy krajem o najbardziej zacofanym ustroju rolnym, a nędza wsi ogranicza do minimum pojemność rynku wewnętrznego dla wytworów własnego przemysłu. Stosunki te wymagają szybkiej i możliwie radykalnej naprawy. Bardzo słusznie pisze we wczorajszym „Kurjerze Porannym“ W. Stpiczyński, że „dając sobie świetnie radę z walutą, niedość energicznie rozwiązujemy problem nakarmienia wszystkich głodnych“. Wielki czas zabrać się ostro do tych najbardziej realnych i pilnych dla państwa zagadnień.

Min. Poniatowski jest politykiem i fachowcem zarazem potrafi przeto niewątpliwie wydzielić i zająć się energicznie tem, co jest w tej dziedzinie koniecznem i możliwem do zrobienia. Zadanie to równie ważne jak wdzięczne i chcielibyśmy mieć powód po paru latach do złożenia nowemu ministrowi rolnictwa i ref. roln. gratulacji z powodu osiągniętych przez niego rezultatów.

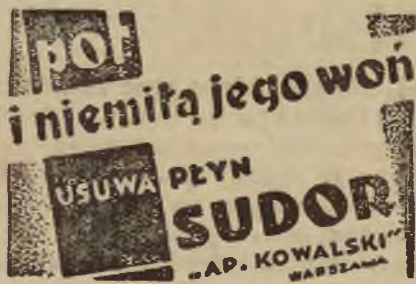
Testis.

Życiorys min. Kościałkowskiego

WARSZAWA. (Pat.) MARJAN ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI urodził się 6.III 1892 r. w majątku Ponedelu Ziemi Kowieńskiej. Po ukończeniu szkoły średniej w Petersburgu studjował w petersburskim instytucie psycho-neurologicznym, następnie na wydziale rolniczym politechniki ryskiej i w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego, biorąc jednocześnie od zarania młodości udział w pracy niepodległościowej. Był jednym ze współzałożycieli związku walki czynnej w Rosji. W 1912 r. został mianowany komendantem okręgu nadbałtyckiego tej organizacji. Po wybuchu wojny światowej wyjeżdża do Warszawy z zamiarem przedostania się przez front do Legjonów, w drodze jednak otrzymuje rozkaz pozostania na terenie b. Kongresówki, gdzie organizuje POW i pod pseudonimem Jerzego Orwida wstępuje do „oddziału lotnego Wojska Polskiego“, którego parę miesięcy później zostaje komendantem, wchodząc jednocześnie w skład komendy naczelnej POW. Za bojową działalność na stanowisku komendanta oddziału lotnego w lutym 1915 r. zostaje mianowany podporucznikiem I brygady Legjonów. Po zajęciu przez Niemców Warszawy wyrusza na front wołyński i wchodzi w skład 5 p. Leg. Po kilku miesiącach odkomenderowany zostaje rozkazem komendanta Piłsudskiego do Warszawy dla zorganizowania POW, już przeciwko Niemcom. W historycznych dniach 10 i 11 listopada 1918 r. jako zastępca komendanta naczelnego i komendant oddziału POW, kieruje rozbrojeniem wojsk niemieckich na całem terytorjum okupacji wojskowej Niemiec. Po odzyskaniu niepodległości przydzielony zostaje do sztabu generalnego, gdzie kieruje pracami POW na ziemiach litewsko-białoruskich. W kwietniu 1919 r. bierze czynny udział w wyprawie wileńskiej jako szef wydziału ścisłego sztabu naczelnego wodza. W 1920 r. w czasie ofenzywy rosyjskiej na Wilno organizuje samodzielną samoobronę Ziemi Wileńskiej i walczy na czele grupy swego imienia na froncie, skąd odwołany rozkazem naczelnego dowództwa obejmuje komendę główną Związku Obrony Ojczyzny (ZOO), mającego na celu wywołanie powstanie zbrojnego na ziemiach zajętych przez armję bolszewicką. W sierpniu 1920 r. rozpoczyna przygotowania do drugiej wyprawy wileńskiej. Na czele ochotniczych oddziałów kresowych bierze udział w walkach I dywizji pod Grodnem a następnie na rozkaz gen. Żeligowskiego obejmuje dowództwo samodzielnej grupy operacyjnej, która idąc własnym szlakiem przez puszczę Rudnicką walczy skutecznie o odzyskanie Wilna. W r. 1922 Kościałkowski został wybrany do Sejmu z listy „Wyzwolenia“, którego to stronnictwa został potem wiceprezesem. Po opuszczeniu szeregów „Wyzwolenia“ zakłada z prof. Bartlem sejmowy klub pracy, biorąc jednocześnie żywy udział w pracach parlamentu, m. in. referuje budżet wojskowy państwa. — W drugim sejmie w 1928 r. został prezesem klubu pracy, wiceprezesem B. B. W. R. i prezesem komisji wojskowej. — Jednocześnie piastuje mandat radnego m. st. Warszawy i obrany zostaje prezesem klubu pracy gospodarczej, pracując w radzie czynnie aż do objęcia w lipcu 33 r. stanowiska wojew. białostockiego. 1. 1. 32 r. jako major wojsk polskich, przebywający w stanie nieczynnym ze względu na obowiązki służbowe w służbie cywilnej awansował na podpułkownika. 1. 3. 34 r. obejmuje stanowisko tymczasowego prezydenta m. st. Warszawy. Minister Zyndram Kościałkowski, ppłk. rezerwy ma odznaczenia: Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z mieczami, 4-krotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi Litwy Środkowej, ponadto komandorję Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi, Oficerski Krzyż Legji Honorowej i in.

Życiorys min. Poniatowskiego

WARSZAWA, (PAT). — Juljusz Poniatowski urodził się w 1886 r., w 1903 ukończył szkołę średnią w Wilnie. Następnie w 1906 ukończył wyższe studja agronomiczne w Krakowie. Po odbyciu nauk w kraju wyjeżdża zagranicę. Studjuje ekonomję społeczną na uniwersytecie w Brukseli oraz rolnictwo na politechnice w Pradze. W czasie studjów krakowskich bierze czynny udział w pracach społecznych, w Brukseli pracuje w organizacji filaretów w t. zw. grupie lewewelczyków. Po wybuchu wojny światowej w 14 r. wstępuje do legjonów, gdzie początkowo pełni służbę w 5 p. leg. W listopadzie 15 r. obejmuje funkcje wiceprezesa wydziału narodowego w Lublinie. Od r. 17—18 obejmuje stanowisko referenta politycznego komendy naczelnej POW. Od 24. 7. 20 r. do 17. 2. 21 r. był ministrem rolnictwa. Od 1917 r. bierze czynny udział w pracach związku spółek rolniczych jako członek zarządu. Do sejmu ustawodawczego uzyskał mandat z ramienia Wyzwolenia. — Na terenie parlamentarnym rozwijał ożywioną działalność. Przed przewrotem majowym w 26 r. składa mandat poselski i wycofuje się z życia parlamentarnego. Wkrótce mianowany zostaje kuratorem Liceum Krzemieckiego, na którem to stanowisku pozostaje do chwili obecnej. — W czasie pełnienia swego stanowiska jest członkiem rady szkół państwowych, instytucyj gospodarczych i oświatowych. Minister Juljusz Poniatowski jest odznaczony m. in. krzyżem Virtuti Militari, orderem Polonia Restituta oraz krzyżem Niepodległości.



O współpracę państw bałtyckich

RYGA, (Pat). Konferencja przedstawicieli Łotwy, Litwy i Estonji w sprawie współpracy państw bałtyckich wyznaczona została na dzień 7 lipca.

Ostry kurs w Kłajpedzie

Usunięcie prezesa dyrektorjatu

RYGA, (Pat). Z Kłajpedy donoszą: Wobec stwierdzenia nielojalnego i antypaństwowego postępowania prezesa dyrektorjatu kłajpedzkiego Schreibera gubernator Kłajpedy Nowakas wydał decyzję usuwającą Schreibera z zajmowanego stanowiska.

Niemcy przygotowują plan wojny gazowej

LONDYN, (PAT). — Cała prasa zaalarmowana jest dziś sensacyjnemi rewelacjami zamieszczonemi w miesięczniku „19-to stulecie później“. Publicysta Steed oświadcza, że posiada dokumenty o istnieniu w Niemczech tajnego urzędu zw. Luftgaz Angriff, który przygotowuje plan wojny gazowej.

Organizacja ta m. in. wypracować miała szczegółowy plan zatrucia gazem kolei podziemnych Paryża i Londynu. Ponieważ koleje podziemne w razie ataków bombowych mogą służyć jako schrony, plan ten ma uniemożliwić z kolei podziemnych korzystać jako schronów. Steed twierdzi, że Niemcy przez swych tajnych agentów dooknali w Londynie i częściowo w Paryżu, próby takiego ataku za pomocą specjal- [illegible]



Do rodziców i młodzieży!

Przygotowuję na dogodnych warunkach do egzaminu w zakresie Szkoły Powszechnej i 6 klas Państw. Gimnazjum, który po przygotowaniu składają przed Państw. Komisją Egzaminacyjną. Jednocześnie udzielam lekcji wszelkich przedmiotów wchodzących w zakres Państw Gimnazjum włącznie do kl. 7. Młodzież pragnącą się poświęcić stanowi duchownemu po ukończeniu szkoły powsz. i 6 klas gimnazjum przygotowuję z łaciny i greckiego do zakładów niższych tak zakonnych jak i seminarjum świeckiego.

Dowiedzieć się można każdego dnia od godz. 9—12 rano ul. Ludwisarska 8 m. 8.

Zagadnienie polskiej polityki morskiej

Rok rocznie napływa fala zainteresowań ogółu sprawą naszego wielkiego oddechu atmosferą świata — naszem morzem, Gdynią i kompleksem zagadnień pokrewnych. Do tego dodatniego zjawiska przyczynia się atrakcyjność morza latem i dobrze pomyślane „Święto Morza", doskonały czynnik propagandowy.

Jednak byłoby dobrze, gdyby wykorzystując to raczej emocjonalne zaciekawienie, można było zaprząc uwagę i dotrzeć do sfery głębszego zainteresowania wieloma doniosłemi zagadnieniami polskiego morza.

Mimo dość znacznej popularności w Polsce dzisiejszej spraw morskich, stale daje się zauważyć brak istotnego nastawienia na te sprawy. Z radością też spotykamy u najmłodszej generacji Państwa, wśród młodzieży bardzo poważne zajęcie się morzem. Czytając Deklarację Ideową Legjonu Młodych, spotykamy się z krótkiem, lecz jakże wymownem i stanowczem stwierdzeniem:

„Polska musi naprawić błąd przeszłości i uczynić z Bałtyku sprawę polskiego morza a z rozbudowy marynarki handlowej i wojennej — nakaz polskiej racji stanu".

Zgrubsza rozbijając zagadnienie polskiego morza, będziemy stosowali taki podział: na kwestję obrony granic morskich oraz kwestję zamorskiej ekspansji handlowej.

Obrona naszego dostępu do morza, ściśle związana z swobodą naszej zamorskiej ekspansji, musi w Polsce być pojęta według przysłowia rzymskiego: „Jeśli chcesz pokoju, bądź przygotowany do wojny". Widzimy więc, że kwestja obrony morskiej musi nas mocniej przejąć, zwłaszcza, że w ogromie wydatków państwowych budżet marynarki wojennej wynosi 1,5% ogólnego budżetu państwowego. Nie wchodząc w krytykę tak nisko procentowego i faktycznego „zainteresowania" się rządu sprawami obrony morskiej, widzimy ile w tej mierze musi uczynić inicjatywa społeczna, aby dopełnić nasz budżet marynarki wojennej, stworzony przez najpilniejsze potrzeby. Dlatego z całym zapałem należy poprzeć inicjatywę Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która stworzyła specjalny Fundusz Obrony Morskiej. Liga Morska i Kolonjalna mając tak wiele szerokich zainteresowań nie może jedynie siłami swych członków stworzyć w pełnem znaczeniu Funduszu Obrony Morskiej i dlatego zwraca się do całego społeczeństwa z apelem, który bezwzględnie należy poprzeć.

Przechodząc do bardzo szerokiego zagadnienia ekspansji handlowej, należy stwierdzić, że handel zamorski jest najwyższym typem wymiany handlowej i dlatego też historja świata jest historją narodów żeglarskich, a więc uprawiających zamorski handel.

Z postulatów pod adresem polskiej gospodarki w związku z zamorskim handlem wysuwają się kwestje łatwo dostępnego i płynnego kredytu, któryby ułatwił skup na rynku wewnętrznym, szybki transport i odbiór towaru bez komplikacyj pieniężnych. Kwestja ta jest do dziś nie rozwiązaną bo np. bawełnę i kawę sprowadzamy en gros za pośrednictwem państw trzecich.

Następnie wysuwa się kwestja uregulowania stosunków transportowych, a więc rozbudowa polskiej marynarki handlowej, zróżniczkowanie połączeń okrętowych, uregulowanie i usprawnienie Wisły jako środka transportu z wewnątrz kraju do morza i nadewszystko mądrze pomyślana polityka taryfowa P. K. P., ułatwiająca transport przez terytorjum polskie, z czem wiąże się sprawa nie ulegania przemocy taryfowej chociażby takich niemieckich kolei.

Jedno z najważniejszych zagadnień, to która właśnie ta polityka taryfowa polskich kolei może w znacznym stopniu usprawnić naszą ekspansję zamorską.

Z bardziej szczegółowych rozważań należy wspomnieć kwestję zorganizowania transportu przez porty polskie tych towarów, które są obecnie dostarczane przez porty niemieckie, następnie z bardzo ważnych kwestyj trzeba podkreślić racjonalizację importu i aktywizację eksportu polskich produktów, z czem wiąże się nierozerwalnie usilna propaganda dobrej produkcji polskiej, a to specjalnie odnieść się do przemysłu ciężkiego, hutniczego i pokrewnych.

Dotąd są podane konieczne elementy polskiej polityki morskiej. Jednakże śmiało już możemy spojrzeć poza siebie i skonstatować, że już dość dużo zrobiło się w Polsce na „niwie" morskiej. Konsekwenją stałych dotychczasowych wysiłków zaktywizowania naszego odcinka morskiego w życiu gospodarczem Polski jest stale wzrastająca linja rozwoju naszych stosunków morskich. Na ogólny procent wymiany towarowej z zagranicą, handel morski, w pierwszych latach Niepodległości wykazał minimalne obroty, ale już 1926 rok daje 27,1% ogólnego obrotu, w 1930 r. stanowi już 51,3%, 1931 63,2%, w 1932 — 67,8%, a w 1933 blisko 73%. Jak widać idziemy w kierunku ekspansji morskiej.

W młodem państwie polskiem z radością możemy spostrzec dobrze rozwijającą się ideę morską i to nam może dodawać nadziei, że wypełnimy cały nasz morski plan jeszcze ciągu życia naszej generacji.

L. M.

Akcja morska Związku Strzeleckiego

Obudzenie miłości ku morzu, wychowanie młodzieży w kulcie do niego — oto cel, jaki przyświeca każdej organizacji społecznej, mającej za zadanie hartowanie młodych. Tutaj na czoło wysuwa się Związek Strzelecki, jako największa w Polsce organizacja fizycznego i obywatelskiego przysposobienia.

Związek Strzelecki rozwija coraz szerszą działalność w swych oddziałach wodnych, obejmując coraz większą ilość członków, grupując młodzież ze szkół zawodowych i dokształcających, wieśniaków i robotników, którzy się zaprawiają do żeglugi na jeziorach i rzekach, aby później — po zdaniu egzaminu na stopień żeglarza — wypłynąć na morze.

Nie wszyscy oczywiście mają możność uprawiać sport żaglowy, stąd więc zaprawianie się do żeglarstwa na kajakach, jako najtańszych łodziach staje się coraz bardziej popularne i coraz większej liczby zwolenników. Od najdalszych zakątków błot pińskich, z malowniczych naszych jezior ciągną latem długie szeregi kajaków ku naszemu oknu na świat — ku morzu. Wśród tych włóczęgów ogromnie dużo jest strzelców, wyszkolonych należycie i zaprawionych do sportów wodnych przez strzeleckie ośrodki. Wiedzą już oni, jak należy „wiatr uchwycić", wiedzą, co to jest „top", gdzie jest prawy, a gdzie lewy „hals", zręcznie i szybko manewrują białemi żaglami, sprawnie prowadzą po fali swoje — jakże często domorosłe — jolki.

Tegoroczne lato przyniesie nam nowe zdobycze Związku Strzeleckiego w dziedzinie wodnego wyszkolenia. Komenda bowiem Główna Strzelca nie pominęła obozów wodnych, opracowując plan kursów i obozów letnich. Od 1-go do 28-go lipca będzie trwał kurs żeglarstwa śródlądowego dla członków oddziałów wodnych Związku Strzeleckiego. Kurs będzie się odbywał na jeziorze Augustowskiem, gdzie Strzelcy posiadają własny ośrodek śródlądowy.

Oczywiście w kursie tym wezmą udział tylko ci, którzy jeszcze nie uzyskali w Związku Strzeleckim żadnych stopni żeglarskich. Ci zaś, którzy już posiadają stopień sternika śródlądowego, będą mogli wziąć udział w centralnym kursie pachtingu morskiego, jaki Strzelec organizuje w Gdyni w ciągu lata.

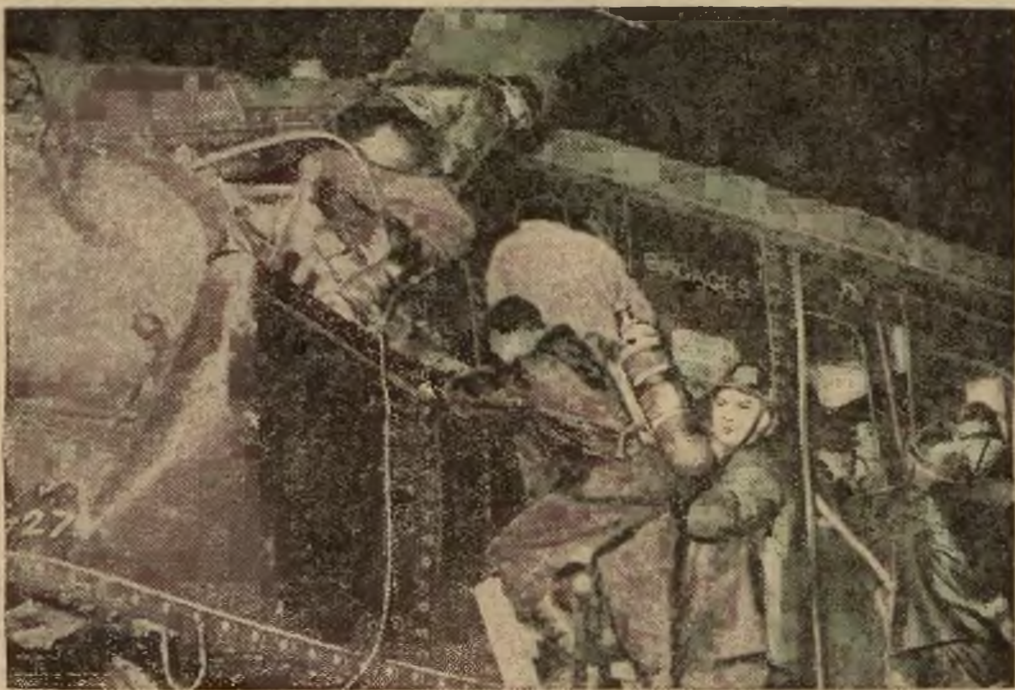
Nietylko jednak nad wyszkoleniem żeglarskiem swych członków pracuje Związek Strzelecki. Ma on przecież dobrze już znanych żeglarzy, którzy korzystając z lata wyruszą na włóczęgę na pełnomorskim yachcie szkolnym marynarki wojennej „Junak".

„Junak" wyruszył z Gdyni w pierwszą tegoroczną podróż w dniu 14 czerwca i wyruszy w następną podróż z inną, oczywiście, załogą strzelecką.

Akcja morska Związku Strzeleckiego jest prowadzona z należytą energją i ogarnia coraz większą liczbę Strzelców. Tu tkwi ogromne zadanie wychowawcze, jakie Związek Strzelecki podjął — obudzenia w młodem pokoleniu morskiego ducha.

Z. Ł.

Wielka katastrofa kolejowa pod Paryżem



Na zdjęciu jeden z rozbitych wagonów osobowych. W katastrofie tej 1 osoba została zabita, 60 zaś ciężko rannych.

Polska flota wojenna dawniej a dziś

O potędze państwa na morzu decyduje nie ilość posiadanego wybrzeża morskiego lecz potężna flota wojenna. O wielkości floty decyduje skolei ogół obywateli danego państwa przez odczucie i zrozumienie niezwykłej doniosłości sprawy morskiej i floty dla normalnego rozwoju życia państwowego i gwarancji bezpieczeństwa. Gdyby w Polsce Przedrozbiorowej zaślepiona przywilejami i stawiająca ponad wszystko prywatę szlachta polska wykazała więcej zrozumienia dla sprawy morskiej, to dzieje Polski mogłyby się potoczyć zupełnie innym torem i nie mielibyśmy półtorawiekowej niewoli.

Prawa naszego do posiadania Bałtyku nikt kwestjonować nie może. Powinno to tkwić głęboko w psychice każdego Polaka, że Bałtyk jest naszem dziedzictwem po starożytnych Słowianach i po Polsce Przedrozbiorowej, że możemy się czuć jedynie głęboko pokrzywdzeni, posiadając tak mały skrawek morza Bałtyckiego.

Przecież od zarania dziejów historycznych aż do XIII wieku, kiedy buta niemiecka ogniem i mieczem wyparła Słowian na zachód od Odry, morze Bałtyckie nazywało się morzem Słowiańskiem — mare Suevicum (Ptolomeusz, Tacyt) lub Slavicus sinus (w średniowieczu). Na morzu Słowiańskiem, aż do okresu Hanzy panowały potężne flotylle wojenne Słowian — zwłaszcza plemienia nadmorskiego Rugjan. Napadały one na wyspy duńskie, na Danję, Szwecję i Norwegję, łupiąc osady i bogate miasta. O względy ich zabiegali królowie duńscy i skandynawscy.

W Polsce Przedrozbiorowej, jak już powiedzieliśmy, sprawę morską zaprzepaściła szlachta nasza. Była głucha na wezwania Zygmunta Augusta, który, jako pierwszy z królów naszych, dążył do stworzenia potężnej floty narodowej. Zygmunt August nie dał jednak za wygraną i w roku 1557 polecił Tomaszowi Sierpinkowi, który poznał arkana nawigacji w służbie holenderskiej, zakupić i wyposażyć trzy okręty wojenne. Sierpinek wykonał rozkaz królewski i po upływie roku na morzu Bałtyckiem zjawiła się pierwsza w dziejach Polski flota wojenna, utrzymywana przez króla. W dziesięć lat później (w roku 1567) flota składała się już z 15 okrętów. Pływała ona pod banderą królewską: na czerwonem polu biała ręka, zgięta w łokciu i trzymająca srebrną szablę. Flota ta prowadziła partyzantkę morską, była słabo zorganizowana i uległa wreszcie klęsce pod Helem, zwyciężona przez flotyllę duńską.

Wielki sukces wojenny odniosła Polska na morzu za Zygmunta III podczas wojny szwedzkiej (1617—1629). Karol Chodkiewicz rozbił w roku 1609 eskadrę szwedzką koło Rygi. W kilka lat później flota królewska, składająca się z 9-ciu uzbrojonych statków i jednej szkuty o 6-ciu działach, goni admiralską eskadrę szwedzką, lepiej technicznie wyposażoną i rozbija ją doszczętnie. Zdobyto okręt admiralski, zatopiono trzy okręty a reszta eskadry uciekła w panice i przerażeniu. Było to najwspanialsze zwycięstwo polskiej marynarki królewskiej.

Władysław IV starał się stworzyć silną flotę wojenną, jednakże niepowodzenia na lądzie zniweczyły pięknie zapowiadające się projekty.

Dzieje marynarki wojennej w Polsce przedrozbiorowej, jak widzimy, mają obok klęsk i niepowodzeń, także okresy wspaniałych zwycięstw. Gdyby sejmy polskie za Zygmunta Augusta miały więcej zrozumienia dla sprawy morskiej, a szlachta nie zwalczała w imię interesów własnych piękne poczynania królewskiego pioniera na morzu, Polska Przedrozbiorowa mogłaby się stać potęgą na Bałtyku.

Dziś w Polsce Niepodległej, kiedy widzimy błędy ubiegłych wieków, sprawa polskiej marynarki wojennej może mieć tylko entuzjastów. Społeczeństwo polskie udowodniło to w roku ubiegłym, kiedy na ręce Ligi Morskiej wpłynęło dziesiątki tysięcy rezolucyj i ślubowań ze wszystkich miejscowości Polski. Entuzjazm jednakże powinien przybrać kształty realne,

Walki z piratami w Mandżukuo

BANDYCI, PIRACI, ROZBÓJNICY.

Wymieniliśmy odrazu kilka synonimów, określających pojęcie zbója, by dać wyraz istnej pladze grabieżców i rabusiów, pod jaką ugina się nowokreowane przez Japończyków cesarstwo Mandżuko. Bandytów, grasujących na terenie dawnej Mandżurji, dzielą znawcy na kilka kategoryj, z których wybijają się na czoło trzy kategorje następujące: chunchuzi, rabujący, jak powiadają, ze względów religijnych, bandyci zawodowi, wreszcie bandyci wojskowi. Każda z tych kategoryj rabusiów działa w sposób analogiczny, tak, że ten podział na kategorje jest raczej formalny. W praktyce natomiast Mandżuko drży przed conajmniej 30 tys. ludzi, którzy mając do stracenia jedynie głowę na karku, zachowują się w rodzinnym kraju tak, jak dawniej Tatarzy w kraju obcym. Władze japońskie prowadzą oczywiście z bandytami zaciekłą walkę. Nie zawsze jednak poszczycić się mogą poważnemi rezultatami.

MEI-CHIN-CHEN „WSIĄKA".

W ostatnich tygodniach udało się jednak policji mandżurskiej złapać grubszą rybę bandycka. W ręce policji wpadł mianowicie osławiony pirat, pustoszący ogniem i mieczem okolice Charbinu Mei-Chin-Chen. Jako dawny wojskowy, zebrał Mei-Chin-Chen mniej więcej przed rokiem kupę podobnych do siebie swawolników, zaatakował koszary w jednej z miejscowości pod Charbinem, zdobył pokaźny zapas broni i amunicji, a następnie rozwinął bandycką działalność na szeroką skalę. Ludność wsi i miasteczek położonych wzdłuż rzeki Sungari, nad którą leży Charbin, nie była pewna dnia ani godziny. Mei-Chin-Chen z niezwykłą zuchwałością i równie niezwykłem szczęściem napadał na bezbronnych, grabiąc ich doszczętnie, paląc i mordując. Swoją działalność przeniósł także na wodę. Zdobył mianowicie kilka statków żaglowych, które odpowiednio uzbroił i przy pomocy których urządzał formalne obławy na przejezdne statki kupieckie czy pasażerskie. Szybko też zyskał sławę wielkiego wodza. Garnęli się do niego rzezimieszki różnego pokroju, wiedząc, że obficie się obłowią.

Wszystko to jednak się urwało. Zmobilizowana armja policyjna przy pomocy podstępu ujęła wreszcie Mei-Chin-Chena i rozpędziła na cztery wiatry jego bandę. Mei-Chin-Chen został w Charbinie ścięty. Zdawało się, że zapanuje na dłuższy czas spokój.

GDZIEŻ SĄ SKARBY PIRACKIE?

Spokój istotnie zapanował, lecz nie dawała spokoju władzom mandżurskim myśl o skarbach pirackich, nagromadzonych przez Mei-Chin-Chena i jego bandę w ciągu wielu miesięcy krwawej roboty. O skarbach tych krążyły głuche pogłoski, którym pierwotnie nie dawano wiary. Jednak coraz uporczywiej kursowała wieść, że skarby swe Mei-Chin-Chen ukrył, wzorem Alaryka, króla Ostrogotów, na dnie rzeki Sungari. Oczywiście analogja jest w tym wypadku nieco naciągana, gdyż z jednej strony Alaryk nie był bandytą, z grugiej pochowano go wraz ze skarbami, z trzeciej wreszcie, w przypadku Alaryka osuszono łożysko rzeki Busento, zaś w przypadku Mei-Chin-Chena opuszczo poprostu skarby — jak twierdzi fama — na dno rzeki Sungari w wiadomem dla Mei-Chin-Chena i nielicznych tylko wtajemniczonych, miejscu

SZUKAJCIE, A ZNAJDZIECIE.

Policja postanowiła dokończyć chwalebnie rozpoczętego przez ścięcie Mei-Chin-Chena, dzieła i znaleść jego skarby. Los dziwnie jakoś policji sprzyjał. Złapano jednego z zaufanych Mei-Chin-Chena, który dokładnie wyśpiewał miejsce ukrycia skarbów. Potwierdził on pogłoski, iż skarby istotnie się znajdują na dnie rzeki Sungari. W określone przez bandytów miejsce ruszył niezwłocznie statek policyjny z nurkiem na pokładzie.

NUREK W OPAŁACH.

Spuszczono nurka na dno rzeki. Zbadał on spoczątku prawy brzeg Sungari, następnie jej środek, wreszcie przystąpił do badania brzegu lewego, wzdłuż którego piętrzyły się dwie niemal prostopadłe skały. Mijały kwadranse. Nurek dawał znać osobie jedynie pęcherzykami powietrza, które wydostawały się na powierzchnię. Pompa pracowała miarowo i rytmicznie. W pewnej chwili pęcherzyki przestały się ukazywać W sercach ludzi, zatrudnionych przy pompie wstąpiła nadzieja, że poszukiwania zostaną uwieńczone skutkiem. Brak pęcherzyków powietrza na powierzchni wskazywał iż nurek znalazł jakąś podwodną pieczarę, w której obecnie prowadzi poszukiwania.

Wlokły się minuty za minutami. W pewnej chwili ludzie, pompujący zauważyli sygnał alarmowy. Nurek gwałtownie targnął alarmową liną. Corychlej zaczęto nakręcać korbę, by wydobyć nurka na powierzchnię. Po długiej chwili wyciągnięto już nieprzytomnego nurka. Rura doprowadzająca powietrze do płuc dzielnego człowieka, była w pewnem miejscu przerwana Z ramienia nurka sączyła się krew.

Niezwłocznie oswobodzono poszukiwacza podwodnych skarbów z hełmu i zajęto się jego cuceniem. Na ramieniu widniała rana zadana nożem. Gdy nurek przyszedł do przytomności, opowiedział historję następującą:

Po długich poszukiwaniach na dnie rzeki, zauważył nurek przy brzegu szczelinę skalną wysokości mniej więcej człowieka. Wpełznął tam niezwłocznie. Szczelina przekształciła się w dość szeroki korytarz, który prowadził do obszernej podwodnej pieczary. Gdy jednak nurek przestąpił próg tej jeskini, rzuciły się na niego jakieś białe postacie Byli to piraci, zaopatrzeni widocznie również w skafandry, które im umożliwiały przebywanie pod wodą Nurek był zupełnie nieprzygotowany na napaść. Gdy się wybierał bowiem na dno rzeki, liczył conajwyżej na znalezienie skarbów, ale nigdy stróżów tych skarbów. Nie miał więc ze sobą nawet zwykłego noża, który towarzyszy, jak wiemy, stale w podwodnych wyprawach nurków przy połowie pereł. Nie dziwnego przeto, żebandyci, kręcący się po podwodnej jaskini, mieli nad nurkiem przewagę zarówno liczebną, jak też oreżną. Podczas szamotania się z napastnikami, nurek został ranny w ramię, a notabene przecięto mu rurę oddechową. Ostatkiem sił targnął nurek liną alarmową, ratując w ten sposób swe życie.

Oopowiadanie nurka zrobiło oczywiście silne wrażenie na załodze policyjnego statku. Ze względu na to, iż nie było pod ręką zapasowego kostjumu nurkowego, musiano się zadowolnić dokładnem oznaczeniem miejsca, w którem się znajdowała tajemnicza jaskinia. Po pewnym czasie przybył na to miejsce nowy statek policyjny, poczem na dno opuściło się odrazu kilku nurków z nożami.

BĄDŹ CO BĄDŹ SPRYCIARZE.

Nurkowie z łatwością znaleźli wejście do pieczary i weszli tam z nożami w rękach. W pieczarze nie było jednak żywego ducha. Pod ścianami pieczary stały jedynie wielkie gumowe worki, wypchane jakiemiś rzeczami. Co było w tych workach, łatwo się domyśleć. W każdym razie niepodobna odmówić chińskim piratom spod znaku Mei-Chin-Chena sprytu i pomysłowości. Każdy może się zdobyć na rabowanie swych bliźnich. Nie każdy jednak umie ukryć zrabowane łupy w sposób równie pomysłowy, co banda Mei-Chin-Chena.

NEW.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Ojciec sławnego syna

Dillingera niema i niema. Ten niesamowity bandyta amerykański potrafił zniknąć jak kamfora, zapaść się pod ziemię, jak duch Hamleta na scenie, mimo, że znają jego nazwisko i dokładny rysopis do najmniejszej brodawki. Oficjalnie nazywa się „wrogiem państwa" i szuka go całe państwo z policją na czele. Ciuciubabka ta trwa już całe miesiące.

Prasa amerykańska nie mogąc uzyskać reportażu z samym Johnem, interesuje się żywo jego rodziną, zwłaszcza ojcem. Być papciem takiego synalka to nie byle co. Jeden z reporterów odwiedził tatusia Dillingera i tak opisuje swoje wrażenia:

„Dillinger—senior jest niskiego wzrostu, schludnym staruszkiem o łagodnym wyrazie twarzy. Mieszka tu z dwiema córkami: 15-letnią Doris i 12-letnią Frances. Zagroda jest jednopiętrowa. Wnętrze czyste, meble prymitywne. Na stole — dwie fotografje Johna. Jedna z okresu, gdy groźny bandyta był dzieckiem, druga przedstawia Johna po opuszczeniu więzienia.

Na ścianie, ponad fotografjami, widnieje napis: „Bądźcie dobrzy dla bliźnich".

„Bądźcie dobrzy dla bliźnich" — napisane jest nad fotografjami tego chłopaczka. Samych tylko policjantów pozabijanych i poranionych podczas ścigania go, naliczono przeszło pół tysiąca.

Szereg ludzi odwiedza ojca i składa mu gratulacje spowodu syna, a jakiś entuzjasta chce podpisać petycję z prośbą do władz, by przestały ścigać tak dzielnego człowieka. Papa Dillinger ściska kordjalnie wszystkie przyjazne dłonie i gaworzy sobie zgłupia frant

„Cóż za hałas wokół niego. Jednego dnia przybyli tu policjanci, uzbrojeni po głowę: „Gdzie jest John?" Mój Boże! Czyż sądzili, że John jest taki głupi, aby sam rzucić się w ich ramiona?"

Jak widzimy czerstwy staruszek niezgorzej pokpiwa sobie z amerykańskiej policji, z której zresztą śmieje się dziś cały świat. Rząd jest bezradny. Dilingera szuka cała policja, a całą policję trudno jest jednego dnia wysłać na emeryturę.

Wel.

Plac tenisowy w Wimbledon



Ilustracja przedstawia plac tenisowy w Wimbledon pod Londynem, gdzie się odbywają mecze tenisowe o wszechświatowym rozgłosie.

OSOBLIWE ZAWODY

Dziwacznych zajęć imają się często ludzie na Dalekim Wschodzie. W okręgu górskim Nilgiri, w Indjach, znajdują się specjaliści od „leczenia" chorych gąsiennic jedwabnika. Spec tego typu prowadzi swoją „lecznicę" w małym budyneczku, nad drzwiami którego wisi szyld: „Sanatorjum dla gąsienic jedwabnika".

Niemniej dziwaczną funkcję pełni pewien Rosjanin, zaangażowany do służby w palarni opium w Dairen, dawniejszym Port Arturze. Funkcje owego Rosjanina polegają na pilnowaniu sypialni, w których leżą pokotem na matach palacze opium w stanie zamroczenia.

W Bombaju znów wykonywa osobliwy zawód tępiciela komarów pewien Hindus, który krąży ze sporym rezerwuarem blaszanym na plecach, wypełnionym silnie woniejącą cieczą dezynfekcyjną.

HUMOR

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWEM MIEJSCU.

Redakcja poszukuje współpracownika do redagowania odpowiedzi dla czytelników. Zgłasza się jakiś jegomość o smętnym wyglądzie

— Czy potrafi pan odpowiadać na najdziksze pytania?

— Bezwarunkowo, jestem ojcem ośmiorga dzieci! (Le Rire)

U LEKARZA.

— Djetka, proszę pana. 10 gramów szynki, dwa biszkopty, szklaneczka wody dziennie — to panu wystarczy.

— Przepraszam, panie doktorze, przed czy po jedzeniu?

powinien stale uzewnętrzać się materjalnie. Trzeba pamiętać bowiem, że finansowym wysiłkiem społeczeństwa można budować olbrzymie okręty wojenne. Przykładem tego mogą być chociażby Niemcy.

A musimy wybudować wiele.

Obecnie na lądzie Polska jest mocarstwem. Stoi na szóstem miejscu w Europie. Natomiast na morzu znajdujemy się na szarym końcu wśród państw bałtyckich, za Niemcami, Rosją, Szwecją, Finlandją i Danją. Za nami są jedynie mała Łotwa i jeszcze mniejsza Estonja (nie biorąc, oczywiście, pod uwagę Litwy).

Posiadamy obecnie piętnaście jednostek morskich, a więc: dwa kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza", cztery torpedowce „Podhalanin", „Krakowiak", „Kujawiak" i „Ślązak", trzy łodzie podwodne „Żbik", „Ryś" i „Wilk", dwie kanonierki „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller", okręt hydrograficzny „Mewa", okręt szkolny, żaglowy „Iskra", transportowiec „Wilja", motorówkę „Nurek" oraz trzy okręty zakotwiczone i rozbrojone, których nie liczy się, „Sławomir Czerwiński", „Lwów" i „Bałtyk".

Flota nasza wymaga powiększenia. Zdaniem specjalistów w granicach naszych możliwości finansowych w okresie od roku 1930 do 1940 leży wybudowanie dwu okrętów linjowych, 3 krążowników, 1 awiomatki, 1 krążownika stawiacza min, 12 kontrtorpedowców, 18 łodzi podwodnych oraz szeregu małych torpedowców, okrętów pomocniczych i hydroplanów. Jednakże życie wykazuje jasno, że narazie nie możemy myśleć o budowie dużych okrętów jak linjowych, krążowników i awiomatek. Musimy ograniczyć się do małych okrętów. Nie znaczy to jednak, że flota nasza nie zdobędzie dostatecznej sprawności dla obrony polskich granic morskich. Przeciwnie, już podczas wojny światowej uwidoczniły się dodatnie zalety jednostek lekkich. Flota, składająca się z małych krążowników, kontrtorpedowców, torpedowców, łodzi podwodnych, łodzi motorowych, statków patrolujących, ścigaczy łodzi podwodnych i t. p. — nie podoła wprawdzie eskadrom linjowym wroga na morzu otwartem, lecz zadanie ochrony wybrzeży i własnych transportowców oraz przerwanie linij komunikacyjnych wroga spełni całkowicie. Jak podawała prasa fachowa, Anglja ostatnio zainteresowała się małemi okrętami wojennemi, rozwijającemi olbrzymią szybkość, a specjaliści uważają, że wobec coraz bardziej postępującej precyzji i siły środków wybuchowych, jest to broń morska przyszłości.

Rozbudowa naszej marynarki wojennej postępuje w prawdzie powoli, lecz stale naprzód. Ostatnio zapowiedziano budowę trzynastu nowych jednostek. Pięć z nich znajduje się już w budowie. Będą to: 6 łodzi podwodnych, dwa kontrtorpedowce, cztery małe trawlery (poławiacze min) i jeden minowiec. W ten sposób flota wojenna Polski powiększy się niebawem dwukrotnie i będzie się składała z 28 jednostek małych — w tem 9 łodzi podwodnych.

Budowa floty wojennej wymaga olbrzymich sum, które znajdują się w budżetach wszystkich państw morskich. Polska w tym wypadku stoi na szarym końcu. W Niemczech np. wydatki na flotę wojenną wynoszą 10 proc. budżetu państwa, u nas zaś zaledwie 1 lub 2 proc. U nas wydatki na marynarkę wojenną wynoszą rocznie na jednego obywatela 1,07 zł., natomiast w Anglji 52,4 zł., w U. S. A. — 26,3 zł., we Francji — 25.1 złotych.

Niestety do ograniczenia wydatków na budowę floty wojennej zmusza nas narazie sytuacja gospodarcza.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w imię dobra państwowego i wobec trwającego obecnie wyścigu zbrojeń na morzu, Polska, a więc rząd i społeczeństwo, musi zdobyć się na większy wysiłek w dziedzinie budowy floty wojennej. *(w. h.)*

NIEPOKOJĄCY PROJEKT
reformy lecznictwa w Wileńskiej Kasie Chorych

Dochodzą nas alarmujące pogłoski o nowych reformach w Ubezpieczalni Społecznej. Dotychczas jeszcze nie zdążyliśmy sprawdzić ich u źródła oraz dowiedzieć się szczegółów, lecz to, cośmy się już dowiedzieli, może zaniepokoić społeczeństwo wileńskie.

Uprawnionych do korzystania z pomocy lekarskiej w Ubezpieczalni Społecznej na terenie m. Wilna (ubezpieczonych wraz z rodzinami) liczono ok. 60 tysięcy osób. Według dotychczasowego systemu niesienia pomocy lekarskiej chorych obsługiwało 60 lekarzy, w tej liczbie lekarze-specjaliści, ordynujący w przychodniach Ubezpieczalni oraz lekarze rejonowi, odwiedzający obłożnie chorych w domu. Ponadto w wyjątkowych wypadkach zwoływano konsylja z udziałem nawet profesorów Uniwersytetu.

Reforma ma jakoby polegać na tem, że miasto będzie podzielone na rejony, które będą obsługiwane przez lekarzy rejonowych, przyjmujących chorych u siebie w domu. Lekarzy owych będzie obowiązywał „uniwersalizm“ swego rodzaju, gdyż w zakres ich obowiązków b. wchodziło leczenie WSZYSTKICH chorób, w bardzo wyjątkowych tylko wypadkach, chorzy będą skierowywani do specjalistów, których w Ubezpieczalni będzie zatrudniona bardzo ograniczona liczba. Rejonów ma być podobno 12 i tylko 12 lekarzy będzie obsługiwało 60 tysięcy ubezpieczonych.

Jeżeli dotąd były utyskiwania publiczności na system obsługiwania chorych ze względu na kolejki, na ograniczony czas, jaki lekarz może poświęcić każdemu poszczególnemu choremu, to teraz utyskiwania przeistoczą się w zupełnie słuszne oburzenie.

Łatwo sobie można wyobrazić, co się będzie działo w poczekalni lekarza rejonowego, oblężonego od rana do wieczora chorymi, nie będącego w stanie uporać się z ich załatwianiem i eo ipso zmuszonego poświęcić każdemu choremu minimum czasu.

Bezwzględnie, jeżeli takowa reforma dojdzie do skutku, będzie to obniżeniem pracy lekarskiej. Lekarz, chcąc nie chcąc, będzie zmuszony traktować chorobę swych pacjentów bardzo pobieżnie, nie mając absolutnie czasu na wniknięcie w jej przejawy.

Sprawa reformy podobno idzie w szybkiem tempie i rychło należy oczekiwać wprowadzenia jej w życie.

Społeczeństwo, które ponosi olbrzymie ciężary ubezpieczeniowe winno czuwać, by póki czas — zapobiec złemu. Winny się zainteresować tą sprawą w pierwszym rzędzie związki zawodowe, broniąc interesów swych członków, winne się zainteresować zresztą wszystkie organizacje społeczne i wszyscy, stojący u nawy życia społecznego, — Sprawa zdrowia jest bowiem sprawą wagi pierwszorzędnej.

Po reformie, przekształcającej dawną Kasę Chorych na Ubezpieczalnię Społeczną, rozrósł się niepomiernie aparat administracyjny Ubezpieczalni, pożerając gros składek ubezpieczeniowych. Nowa reforma stan lecznictwa sprowadziłaby do poziomu ersatz-medycyny. (f)

KIERMASZ św. Piotra i Pawła

Kiermasz św. Piotra i Pawła rozsiada się zawsze szeroko na placu przed kościołem, wbiega w wąskie pobliskie uliczki i wyciąga się w kierunku ulicy Kościuszki. I w tym roku wygląda okazale. Wczoraj już w przeddzień właściwego targu plac był zapełniony, a ulicami wciąż jeszcze ciągnęły sznury wozów wiejskich, przybywających z odległych okolic.

W tym roku wieś nasza dostarczyła na targ bardzo dużo wyrobów lnianych, a szczególnie słynnych już bodaj na całą Polskę barwnych tkanin. Jednakże wczorajszy dzień zgotował gospodom wiejskim przykrą niespodziankę. Targ wypadł przed pierwszym, a więc ludzie nie mają pieniędzy. Wprawdzie przychodzi wielu. Prawie obok każdego woza tkwi ciekawy mieszczuch i ogląda arcydzieła wiejskich prymitywnych krosen, lecz rzadko kto kupuje. A ceny nie są wysokie. Metr barwnej tkaniny po 1,20. 1,50 zł., doskonałe płótno po 90 gr., 1 zł. i 1,20 zł za metr.

Wozy wiejskie stanęły po środku rzędami naokoło zajęły miejsca stragany miejskich przekupniów i handlowców. Ci ostatni dostarczyli na targ lichą tandetę fabryczną, kontrastującą rażąco z gustownemi wyrobami rąk naszych wiejskich tkaczek.

Kiermasz nabierze właściwego sobie wyrazu hałaśliwego rozgardziaszu dopiero dziś. Chodźmy więc dziś na plac przed św. Piotra i Pawła, bo wszak może to już ostatni kiermasz przed kościołem św. Piotra i Pawła. Plac bowiem ma ulec regulacji, ulica Kościuszki będzie wydłużona chodnikami aż do kościoła i powstaną tu planty. Omówimy jednak obszernie sprawę te i kiermasz innym razem. (w).

—[]—

Niemiecki attaché wojskowy w Wilnie

Do Wilna przybył niemiecki attaché wojskowy gen. Schindler, który po złożeniu wizyt inspektorowi Armji, dowódcom dywizji i garnizonu zwiedził w towarzystwie wyższych oficerów miasto, a następnie był podejmowany przez oficerów w oddziałach wojskowych. Równocześnie gen. Schindler złożył wizytę wojewodzie wileńskiemu p. Jaszczołtowi

[]—[]

Znaczki Funduszu Obrony Morskiej

Ministerstwo komunikacji zezwala w okresie od dnia 29-go czerwca do 3-go lipca r. b. włącznie na sprzedaż znaczków Funduszu Obrony Morskiej we wszystkich kolejowych kasach biletowych.

Sprzedaż powinna się odbywać tylko na wyraźne życzenie nabywców bez jakiegokolwiek nacisku ze strony sprzedających. (Iskra).

Badanie stanu kolei WILNO — KOWNO

Z pogranicza donoszą, iż w ostatnich dniach w rejonie Jewja bawiła litewska komisja z ministerstwa komunikacji na czele z ministrem Staniszkauskasem.

Komisja badała stan drogi kolejowej oraz budynków kolejowych znajdujących się na linji Koszedary—Landwarów.

Min. Barthou w Białogrodzie



Francuski minister Spr. Zagranicznych Barthou opuszcza dworzec w Białogrodzie w towarzystwie premjera jugosłowiańskiego Uzunowicza i ministra Spraw Zagran. Jewticza.

Powrót min. Barthou do Paryża

PARYŻ, (Pat). Dziś o godz. 10.30 powrócił min. Barthou witany na dworcu przez licznie zgromadzonych członków rządu, posłów Grecji, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji i Austrji oraz licznie zgromadzoną publiczność.

Rozłam w Chadecji— 8-go lipca

Rozłam w Polskiem Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji jak donosi W. I. P. jest już zdecydowany. Opuści to Stronnictwo 5-u członków z pos. Bittnerem i Ponikowskim na czele. Termin rozłamu jest już określony, t. zn. dzień 8 lipca. W tym dniu odbędzie się zebranie delegatów Polskiego-Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, na którem zapadnie decyzja wystąpienia z tego Stronnictwa i utworzenia komitetu organizacyjnego nowego stronnictwa.

Nowe stronnictwo prawdopodobnie będzie nosiło nazwę „Niezależnego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji“.

Sprawa połączenia się grupy rozłamowej Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji ze Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Społecznem została czasowo odroczona. Połączenie obu organizacyj prawdopodobnie nastąpi na wspólnym zjeździe, który się odbędzie w drugiej połowie lipca.

Adamowiczowie lecą przez Atlantyk

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że bracia Józef i Benjamin Adamowiczowie wystartowali dziś na samolocie „Warsaw“ do przelotu nad Atlantykiem, udając się do Warszawy.

Trasa lotu braci Adamowiczów prowadzi przez Nową Finlandję, gdzie w Harbour Grace uzupełnią zapasy benzyny, poczem kontynuować będą lot do Europy.

Towarzyszący braciom Adamowiczom do Harbour Grace lotnik duński Holger Hoiriis przeleciał na pokładzie tego samego samolotu, który nazywał się wtedy „miss Liberty“ przez Atlantyk w t-wie Ottona Hilliga i dotarł do Kopenhagi w r. 1931.

NOWY JORK, (Pat). Dziś o godz. 11.30 bracia Adamowicze wystartowali do lotu nad Atlantykiem.

NOWY JORK, (Pat). Start wielkiego jednopłatowca braci Adamowiczów był dość trudny. Obciążony samolot uniósł się w górę po przebiegnięciu 3000 stóp. Gdy znalazł się w powietrzu na wysokości 50 stóp, zdawało się, że spadnie na lotnisko, lecz zwiększył szybkość i poleciał gładko w kierunku północnym.

NOWY JORK, (Pat). Bracia Adamowiczowie zamierzają wylądować o godz. 15 według czasu nowojorskiego w Harbour Grace, skąd po uzupełnieniu zapasów benzyny wystartują do dalszego lotu przez Atlantyk w kierunku Warszawy jutro rano o godz. 2-ej. Lotnik duński Hoiriis pozostanie w Harbour Grace.

Samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw“, typu Bellange, posiada jeden silnik a może rozwinąć szybkość 200 km na godzinę. Jeżeli wszystko pójdzie sprawnie, to lotników należy oczekiwać w sobotę przed wieczorem.

NOWY JORK, (Pat). Samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw“ przeleciał dziś na wysokości 2000 stóp nad miastem Rockland w stanie Maine, odległem o mniejwięcej 600 km. od Nowego Jorku.

O godz. 17.45 według czasu go bracia Adamowicze wylądowali w Harbour Grace.

NOWY JORK, (Pat). Wedle otrzymanej tu wiadomości radjowej z Sedney w Nowej Szkocji, samolot braci Adamowiczów przeleciał o godz. 18.50 według czasu europejskiego nad wyspą ś. Pawła leżącą w przesmyku Cabot.

Na pokładzie „Wichra“

Gdynia, w czerwcu.

„Wicher“, jeden z dwóch kontrtorpedówców naszej floty wojennej, stoi na redzie w odległości kilkuset metrów od portu. Działa, wycelowane w morze, spoglądają groźnie na kilku cywilów, których motorówka niesie po gładkiej fali zatoki.

Na pokładzie przedstawiamy się dowódcy okrętu i oficerom. Odrazu przełamały się lody między naszą grupką „szczurów lądowych“ a oficerami, którzy jako gospodarze z miejsca wzięli nas w troskliwą opiekę. Czarujący ludzie są ci marynarze! Wysoka kultura wewnętrzna, wytworny sposób bycia i pełna kurtuazji uprzejmość. Ani cienia tej wyższości „wilków morskich“; naturalnie, co tam w duchu sobie myśleli o nas, a zwłaszcza z naszej ignoracji morskiej, lepiej nie wiedzieć...

Wyruszamy w morze na ćwiczenia. Z uwagą przyglądamy się manipulacji z podniesieniem kotwicy, objaśniani przez przydzielonego nam specjalnie oficera. Ten biedny człowiek udzielił w ciągu dnia odpowiedzi na kilkaset pytań. Każdy z nas, z zawodową ciekawością dziennikarza, dopytuje się o szereg rzeczy, które dla nas, laików, są zupełnie niezrozumiałe.

„Wicher“ płynie szybko, słońce przypieka nas solidnie, wiatr tnie w twarze. Obchodzimy cały okręt. Oglądamy kotłownię, maszyny, pomieszczenia marynarzy, kabiny oficerów. Dla większości z nas nowością jest fakt, że marynarze nie mają łóżek, lecz sypiają stale w hamakach, które rozwiesza się na noc. Kabiny oficerów skromne, lecz wygodne. Obok kabiny dowódcy okrętu, największą kabinę zajmuje dowódca dywizjonu kontrtorpedowców, zaokrętowany na „Wichrze“, w tej właśnie kabinie Marszałek Piłsudski odbył swą podróż z Madery.

Dostajemy **zaproszenie na mostek**, skąd dowódca okrętu w towarzystwie trzech oficerów wydaje rozkazy. Idą one na okręt drogą telefoniczną lub przez rury głosowe. Przeszkadzamy fatalnie naszemi pytaniami, ale opuszczamy mostek, zanim nas do tego nakłoniono.

Nasz „cicerone“ opowiada o życiu załogi, o podziale zajęć, o zadaniach okrętu wojennego, objaśnia nam kolejne wszelkie urządzenia. Tomy o tem wszystkiem możnaby napisać. Apetyty mamy cudowne, to też z radością przyjmujemy wiadomość, że dowódca okrętu prosi na obiad do swej mensy (tak się nazywa na okręcie pokój jadalno-towarzyski). Obiad smaczniejszy, niż w niejednej warszawskiej restauracji. Stół gustownie nakryty, marynarz, który podaje, robi wrażenie stewarda z salonowego transatlantyku. Dowiadujemy się, że zarówno kucharz, jak kelner przechodzą kilkumiesięczne specjalne przeszkolenie. W czasie obiadu chłonęliśmy każde słowo dowódcy, który opowiadał o swych dalekich podróżach po obcych morzach i lądach.

Znowu na pokładzie. Głośny sygnał, po którym na okręcie zawrzało. **Alarm bojowy!** Załoga śpieszy na stanowiska. Działa gotują się do strzału, aparaty torpedowe kierują się na morze. Specjalne windy dostarczają pociski, które szybko dostają się do rąk obsługi dział. Krótkie słowa komendy i działa raz po raz niby wyrzucają pociski. Strzelanie jest „markowane“, ale wszystko pozatem odbywa się, jak w czasie bitwy. Przebiegamy dolne pomieszczenie okrętu. Zamarło w nich życie zupełnie, cała załoga jest na pokładzie.

W pogotowiu stoi grupka kilku marynarzy. Jeden — to sanitarjusz: ma małą apteczkę i specjalne nosze do przenoszenia na okręcie. Drugi działać ma na wypadek pożaru, trzeci — na wypadek, gdyby woda wdarła się na okręt; zaopatrzeni są w odpowiednie narzędzia. Alarm zostaje odwołany. Wszystko na okręcie wraca do dawnego trybu. Ale po kilkunastu minutach znowu alarm i znowu „markowany“ atak.

Dzielimy się wrażeniami z oficerami, gdy nagle znowu przeraźliwy gwizd. My nie mamy pojęcia, co on oznacza, ale załoga już biegnie na stanowiska.

Człowiek za burtą!

Ani oficerowie, ani załoga, ani my nie wiedzieliśmy, czy jest to alarm, czy też rzeczywiście wypadł ktoś z okrętu. Sześciu marynarzy, biegnąc opasuje się korkowemi pasami i zajmuje miejsca w ratowniczej łodzi. Błyskawiczna manipulacja linami, przerzuconemi przez bloki i łódź jest już na wodzie. Trwało to wszystko minutę, licząc od chwili alarmu.

Wiemy już, że był to alarm fałszywy: na fali unosi się koło ratunkowe, które „markuje“ tonącego człowieka. Tymczasem okręt zostaje zatrzymany. Marynarze w łodzi ratunkowej wiosłują szybko, posuwając się po fali w kierunku „tonącego“. Już go uratowali! Wracają na okręt z niedoszłym topielcem.

Na pokładzie pada komenda. Kilkunastu marynarzy stojących w szeregu, ciągnie linę i łódź wjeżdża pod górę. Raport: człowiek uratowany!

Ruszamy dalej. Mijamy granicę polsko-niemiecką i w jakiś czas później zawracamy w stronę Gdyni. Słońce chyli się ku morzu, zapada zmierzch. W dwóch szeregach staje na pokładzie załoga. Wieczorem modlitwa. Z potężnych piersi marynarskich płynie w morze pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“

Kilka chwil podniosłego nastroju. Polska pieśń religijna na polskim wojennym okręcie... **Str.**

Historja żeglarstwa sportowego

Chociaż wyzyskanie siły wiatru do napędu statków jest wynalazkiem tak starym, że sięga czasów kultury starochińskiej, jednak w sporcie żagiel pojawił się dopiero w r. 1660 w Anglji. Pierwszy żaglowy statek sportowy został zbudowany przez znanego ówczesnego wytwórcę okrętów Petta, dla króla Karola II. W tym samym mniej więcej czasie rozpoczynają się regaty, urządzane na Tamizie.

Początkowo w zawodach brali udział tylko Anglicy i Holendrzy, rywalizując między sobą na coraz bardziej przystosowanych do celów sportowych statkach, które już wówczas otrzymały nazwę yachtów, nadaną przez Holendrów. Coraz większe zainteresowanie regatami i coraz liczniejszy w nich udział zawodników skłonił niektóre stocznie do specjalizowania się w budowie sportowych statków, co znacznie podniosło jakość używanego sprzętu. Potrzeba ujęcia odbywających się zawodów w jakieś normy doprowadziła do stworzenia pierwszych przepisów, według których dalsze regaty miały się odbywać. Przepisy zostały opracowane po raz pierwszy przez Circ Water Club w r. 1923. Wspomniany klub nie przetrwał jednak długo i po kilkuletniem istnieniu został rozwiązany, a na jego miejsce zorganizowano istniejący po dzień dzisiejszy Royal Yacht Club. Obecnie jest to jeden z największych i najlepiej zaopatrzonych yacht-klubów, posiadający największą ilość nagród za żeglarstwo sportowe.

Właściwy rozwój morskiego żeglarstwa sportowego rozpoczął się w wieku XIX, w tym czasie powstała większa ilość klubów prawie we wszystkich państwach nadmorskich. Żeglarstwo sportowe znalazło również swych zwolenników i w Ameryce, gdzie powstaje New-York Yacht Club. Klub ten ułożył swoje przepisy nieco odbiegające od europejskich, zresztą później przez kluby europejskie zostały one przyjęte.

Pozatem yankesom należy się uznanie za wprowadzenie zupełnie nowego typu yachtów, t. zw. płaskodennych z opuszczanym mieczem. Obecnie większość małych morskich yachtów, a wszystkie śródlądowe są w ten sposób budowane, przenosząc tem samem sport żaglowy na wody płytkie, gdzie użycie głęboko osadzonego z ciężkim kilem zbudowanego yachtu na wzór angielski było dotąd niemożliwe. W r. 1850 odbywają się pierwsze zawody międzynarodowe z udziałem Amerykanów, którzy odnieśli wspaniałe zwycięstwo, zabierając za ocean puhar Royal Clubu. Od tego czasu zawody odbywały się corocznie, a triumfowali na nich prawie stale Amerykanie, przodujący w budowie wyścigowych yachtów. Z czasem coraz więcej narodów stawało do regat, jednak właściwymi rywalami byli zawsze Anglicy i Amerykanie.

Stopniowo yacht przestał być wyłącznie sprzętem regatowym, a znalazł zastosowanie bardziej praktyczne. Zaczęto budować wygodne yachty do dalszych podróży jako prywatne statki. Zaopatrzono je w pomocnicze silniki, przeważnie spalinowe, uniezależniając je od wiatru chociaż żagle pozostały w dalszym ciągu głównym środkiem napędu. Amerykanie i tu pobili rekord, rywalizując już tylko między sobą budową coraz droższych i bardziej luksusowych statków, z właściwym sportem niewiele już mających wspólnego.

W Polsce właściwy rozwój żeglarstwa sportowego rozpoczął się dopiero w r. 1924. Pierwsze wysiłki w tym kierunku zapoczątkował Wojskowy Klub. Obecnie wypłynęliśmy na szersze wody, a statki sportowe z naszą banderą coraz częściej zawijają do obcych portów. **St. P.**

Czekamy na dalsze wyjaśnienia

W związku z wiadomościami prasowemi o odmowie niektórych księży odprawienia mszy żałobnych po ś. p. min. Pierackim, KAP. podaje wyjaśnienie proboszcza fary grodzieńskiej. Ks. Przemieniecki zaprzecza, jakoby stawiał jakieś ultimatum, przyznaje jednak że zażądał 50 zł. „na koszta“ (niech płacą ci którzy **chcą** żałobnej mszy, uwaga Red.). Zaznacza, że tych 50 zł. dotychczas nie otrzymał.

Nie podaje natomiast KAP. żadnych wyjaśnień w sprawie odmowy odprawienia mszy żałobnej przez proboszczów w Indurze i Ostrowiu Mazowieckim, o czem podawaliśmy w „Kurjerze“ z dnia 26 b. m. (zresztą wślad za prasą żydowską i na jej odpowiedzialność). A chcielibyśmy żeby wyjaśnienia w tej sprawie nastąpiły. Wydaje się nam, że duchowieństwo katolickie mogłoby odprawić msze za spokój duszy ś. p. min. Pierackiego, gorliwego zresztą katolika, i bez żądania ze strony społeczeństwa, odmowa zaś modłów byłaby czemś tak horendalnem, że przemilczana i pozostawiona bez wyjaśnienia być nie może.

Prasa litewska o pobycie b. premjera Prystora w Kownie

Jak wiadomo, p. A. Prystor przed wyjazdem z Litwy udzielił dziennikarzom kowieńskim wywiadu prasowego. Wywiad ten został udzielony w formie już opracowanej i jednolitej dla wszystkich pism. W związku z tem poszczególne pisma uzupełniają ten wywiad indywidualnemi wywodami.

„Liet. Aidas“ pisze, iż na uczynioną przez współpracownika tegoż pisma próbę poruszenia stosunków polsko-litewskich, p. Prystor odpowiedział odmownie, oświadczając przytem, że wywiadu tego wogóle udziela tylko wyjątkowo, wbrew swemu zwyczajowi.

Na pytanie, czy prawdą jest, że p. Prystor zamierza po spotkaniu się z Marszałkiem Piłsudskim, powrócić znów do Kowna, wysłannik „L. Aid.“ otrzymał odpowiedź przeczącą. „Chcę wrócić, lecz nastąpi to nieprędko“ — oświadczył p. Prystor.

Poza temi szczegółami wywiadu, pismo podaje znane oświadczenie p. Prystora oraz komunikat Elty.

„Rytas“ ogranicza się do zamieszczenia oświadczenia i komunikatu bez żadnych komentarzy.

„Liet. Žinios“ natomiast na pierwszem miejscu, pod tytułem na całą szerokość strony daje obszerny i nader szczegółowy opis wywiadu— dokonanego przez p. Kardelisa, zaopatrując go we wstęp, poświęcony rozważaniu doniosłości wizyty najbliższego współpracownika Marszałka Piłsudskiego w Kownie. We wstępie tym autor stwierdza również, że współpraca narodu litewskiego z polskim na zasadzie wzajemnego poszanowania praw do samodzielnego bytu jest możliwa i stosunki z Polską w tych warunkach mogą być lepsze, niż z jakimbądź innym narodem.

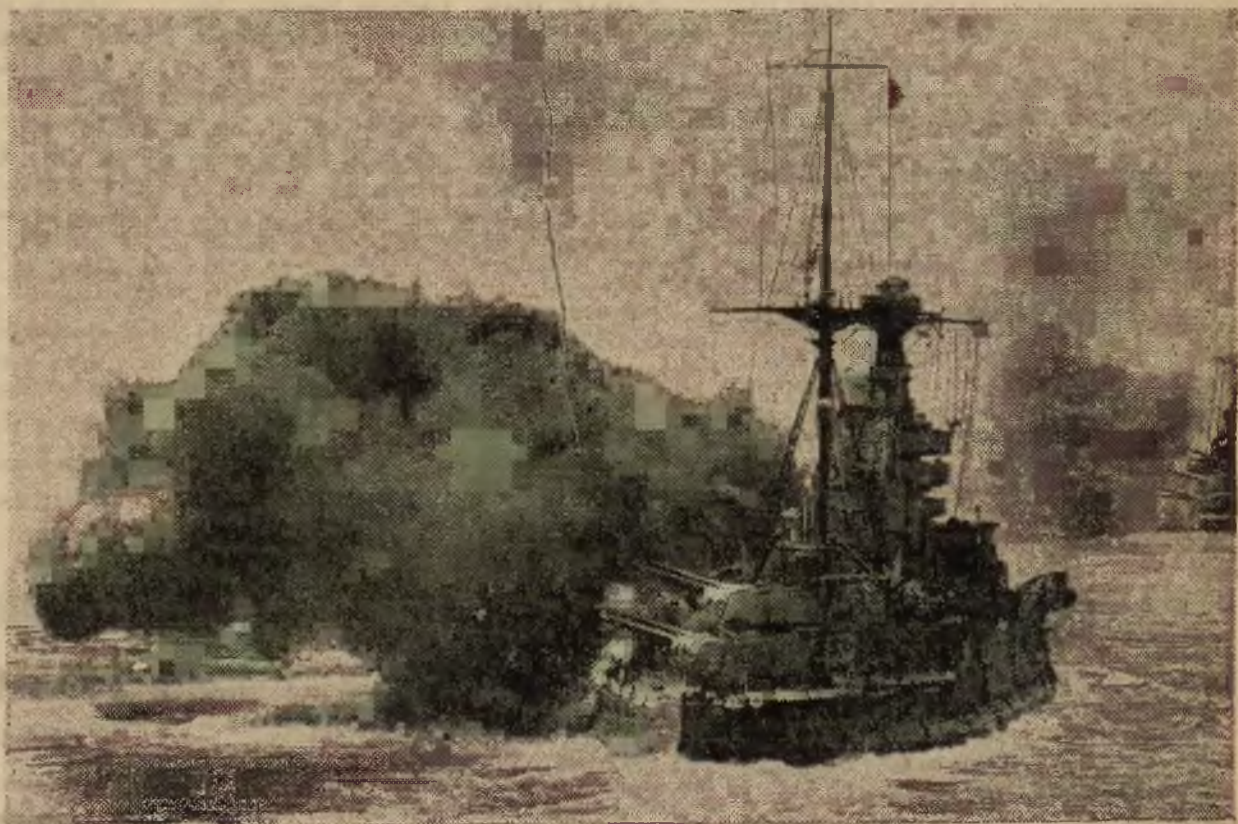
Opisując przebieg wywiadu, współpracownik pisma z humorem mówi m. in. o próżnych swych usiłowaniach skłonienia p. Prystora do zaspokojenia jego ciekawości. „Interesuje nas— mówił wysłannik „L. Žin“. — nasze Wilno“...— „Przyjedziecie i zobaczycie“ — zakończył wywiad p. płk. Prystor. Jednak okoliczności, jakie towarzyszyły wywiadowi, budzą nadzieję p. Kardelisa na następne, obszerniejsze już wywiady w przyszłości.

Korespondent kowieński „Memeler Dampfboot“ donosi, że podróż p. Prystora powszechnie oceniana jest w Kownie, jako podjęte w postaci wspaniałego gestu usiłowanie polskie w kierunku zbliżenia między obu państwami drogą osobistego kontaktu czołowych bojowników o niepodległość Litwy i Polski.

„Das Naje Wort“, podając oświadczenie p. A. Prystora dla prasy, załącza doń wiadomość następującą: Według informacyj z kół poinformowanych, p. Prystor jedzie do Pikieliszek, gdzie spędza swój urlop Marsz. Piłsudski. Tam również przybędzie rektor uniwersytetu wileńskiego prof. Staniewicz i inni działacze społeczni. P. Prystor miał jakoby specjalną misję zbadania w Litwie stosunków w związku z aktualną kwestją zawarcia związku państw bałtyckich, gdyż w kwestji tej krzyżują się interesy polityczne Francji, Polski i Niemiec. Pozatem istotna przyczyna podróży p. Prystora do Kowna może tkwić w wizycie min. Barthou w Warszawie i rozmowach jego co do pomyślnych warunków Polski dla utworzenia związku państw bałtyckich.

„Volksblatt“, komentując oświadczenie i pogłoski dokoła pobytu p. Prystora, zauważa, że się odnosi wrażenie, iż przybył on raczej w celach informacyjnych, niż z konkretnemi propozycjami. Ustalono, że z Kowna jedzie p. Prystor do Wilna, a stamtąd do Marsz. Piłsudskiego. Ogólne wrażenie jest, że p. Prystor został zadowolony z wyników swej podróży. Jak widać, w społeczeństwie polskiem niema już wojowniczego stanowiska względem Litwy.

„Id. Sztime“ powołuje się m. in. na wiadomości, jakie się ukazały w prasie zagranicznej, i tak: „Berl. Tag.“ podaje, że wysokie osobistości urządziły bankiet dla p. Prystora i że musi on kontynuować rokowania, jakie hr. Zubow rozpoczął z Piłsudskim. Na wstępie owych uwag zaznacza pismo: Należy przedewszystkiem stwierdzić, że polski mąż stanu ze swych odwiedzin w Litwie jeszcze bardziej uświadomił sobie, jak poważne i trudne jest rozwiązanie stosunków między Litwą i Polską. (Wilbi).



Manewry wojskowe na morzu

Wiadomości gospodarcze

Wytyczne polityki zbożowej na r. 1934-35

Komitet Ekonomiczny Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu ustalił wytyczne państwowej polityki zbożowej na nowy rok gospodarczy w rolnictwie, rozpoczynający się w dniu 1-ym sierpnia. Polityka ta jest nader ważnym elementem ogólnej polityki gospodarczej państwa, zmierzając bowiem do zapewnienia cenom zboża możliwie jaknajwyższego w naszych warunkach poziomu, wywiera poważny wpływ na kształtowanie się dochodu szerokich warstw ludności rolniczej.

W zakresie polityki zbożowej w ciągu ubiegłych paru lat wypróbowane już zostały liczne środki, których skuteczność powszechnie została stwierdzona. Do najważniejszych z tych środków należą: ochrona celna produkcji zbożowej, zwroty ceł wraz ze specjalnemi, dodatkowemi dopłatami, które zastosowane zostały w kampanji roku ub. 1933-34, kredyt zastawowy, t. zw. rejestrowy dla większej własności i zaliczkowy dla drobnych gospodarstw, koncentracje eksportu zbożowego w rękach jednej organizacji eksportowej, mianowicie Polskiego Biura Eksportu Zboża, oraz akcja interwencyjna prowadzona za pośrednictwem Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych.

Mając na uwadze naogół korzystne rezultaty stosowania wszystkich tych środków, które w ciągu roku ubiegłego doprowadziły do [illegible]owania sytuacji na rynku zbożowym, podnosząc przeciętną wewnętrzną cenę żyta do poziomu nieco powyżej 14 złotych, przy przeciętnej cenie eksportowej 7 zł. za kwintal. Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił utrzymać wszystkie te środki w kampanji 1934-35 r., modyfikując je tylko, względnie rozszerzając w niektórych punktach w związku z poczynionemi doświadczeniami przy ich stosowaniu.

Modyfikacje te dotyczą przedewszystkiem zakresu i zadań akcji interwencyjnej, oraz zwrotu ceł. Nowy program państwowej polityki zbożowej przewiduje, że akcją interwencyjną P. Z. P. Z. objęte będzie tylko żyto i pszenica. Akcję tę prowadzić będą P. Z. P. Z. w charakterze komisanta na warunkach dotychczasowych. Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe będą zakupywały nadwyżki podaży z tych zbóż chlebowych z rynku krajowego i wywoziły za granicę, przyczem w razie konieczności, w dalszym ciągu przewiduje się dopłaty ponad parytet premjowanego eksportu. Premje eksportowe, czyli t. zw. „zwroty cła" pozostaną w dotychczasowej wysokości dla obu tych zbóż, czyli wynosić będą nadal zł. 6 od kwintala wywiezionego zboża.

Zarazem Komitet Ekonomiczny postanowił w okresie nadchodzącej kampanji zrównać na tym poziomie 6 zł. zwrot cła dla wszystkich czterech zbóż, wskutek czego możliwości wywozowe wszystkich tych zbóż będą niemal identyczne, co powinno wywrzeć wpływ na kształtowanie się cen jęczmienia i owsa.

Cała sprzedaż zbóż chlebowych za granicę odbywać się będzie — jak dotychczas — w drodze koncentracji eksportu w Polskiem Biurze Eksportu Zboża.

Skup i sprzedaż jęczmienia i owsa odbywać się będą na dotychczasowych zasadach normalnej kalkulacji kupieckiej przez organizowany handel.

Jeśli chodzi o zagadnienie rozszerzenia ram dotychczasowej polityki zbożowej — Komitet Ekonomiczny przedyskutował sprawę skoordynowania z tą polityką działalności młynów. Sprawa ta wymaga jednak uprzedniego zbadania stanu młynarstwa pod względem finansowym i technicznym. to też Komitet Ekonomiczny Ministrów zalecił zainteresowanym resortom gruntowne przeprowadzenie tych badań.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny postanowił dążyć do skoordynowania polityki zbożowej z akcją podniesienia rentowności produkcji zwierzęcej, a to w celu doprowadzenia korzystniejszego kształtowania się wskaźnika cen artykułów zwierzęcych w stosunku do wskaźnika cen artykułów roślinnych. (Iskra).

15-letni olbrzym



John Sharp, uczeń gimnazjum w Carhalston w Anglji mimo iż nie przekroczył 15-tego roku życia mo wzrost 6 stóp i 6 cali. Na zdjęciu młodociany olbrzym w rozmowie z kolegą.

13 miljonów złotych dla drobnego rolnictwa

W związku z uruchumieniem przez Państwowy Bank Rolny kredytów dla drobnego rolnictwa na zaliczkowanie zboża, Ajencja „Iskra" dowiaduje się, że w roku bieżącym kredyty te będą utrzymane w granicach roku poprzedniego, t. j. około 3 milj. zł.

I ponadto Bank Rolny rozpocznie wkrótce udzielanie rolnikom kredytów rejestrowych na zastaw zboża, które w roku bieżącym mają być zwiększone do 10 milj. zł. wobec 8,8 milj. w roku poprzednim.

Kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa

Z dniem 25 b. m. został uruchomiony przez Państwowy Bank Rolny — jak w latach poprzednich — kredyt t. zw. zaliczkowy, przeznaczony na udzielanie drobnym rolnikom pożyczek zaliczkowych na zboże.

Jak już donosiliśmy oprocentowanie tego kredytu zostało w roku bieżącym znacznie obniżone. Pożyczkobiorcy płacić będą 4 i pół % od sta w stosunku rocznym. Termin spłaty kredytu, jak w latach ubiegłych, nie będzie przekraczał dnia 30 czerwca roku następnego. Kredytu zaliczkowego Bank udzielać będzie w roku bieżącym za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności, gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i spółdzielczych instytucyj kredytowych.

Chcąc otrzymać pożyczkę zaliczkową, drobny rolnik powinien zatem zgłosić się do jednej z wymienionych instytucyj, położonej najbliżej jego miejsca zamieszkania. Kredytu zaliczkowego udzielać się będzie w roku bieżącym po 7 złotych od 100 kg. omłóconego żyta lub owsa, po 8 zł. od 100 kg. jęczmienia i po 10 złotych od takiejże ilości pszenicy. Równolegle do Banku Rolnego takichże kredytów zaliczkowych udzielać będzie za pośrednictwem Kas Stefczyka, Centralna Kasa Spółek Rolniczych. (Iskra).

Ostatnie dni obrotu 20-złotówkami

20-złotowe banknoty starego typu emisji z marca 1926 roku i marca 1929 roku tracą ostatecznie ważność prawnego środka płatniczego z końcem b. tygodnia t. j. w sobotę dnia 30 b. m. Po tym terminie 20-złotówki dużego formatu będzie wymieniać Bank Polski.

Wydawanie obligacyj Pożyczki Narodowej

Pocztowa Kasa Oszczędności — Centrala w Warszawie oraz oddziały w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie wydawać będą od dnia 2 lipca b. r. obligacje 6% Pożyczki Narodowej subskrybentom, którzy całkowitą należność wnieśli do dnia 5 marca r. b. włącznie.

Obligacje 6% Pożyczki Narodowej wydawane będą osobom, które złożyły deklarację subskrypcyjną w Pocztowej Kasie Oszczędności i które przy odbiorze przedstawią dowód, stwierdzający tożsamość osoby.

Dla wygody klientów ustalono kolejność wydawania obligacyj w porządku alfabetycznym nazwisk subskrybentów, a mianowicie:

2.VII A do B, 3.VII — C, D i E, 4.VII F do G, 5.VII H, I J, 6.VII K, 7.V L do Ł, 9.VII M do N, 10.V O do P, 11.VII U do R, 12.VII S do Ś, 13.VII T, U, W i V, oraz 14.V Z i Ż.

Również Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie wydawać będzie, począwszy od dnia 2 lipca r. b. obligacje osobom, które złożyły deklarację subskrypcyjną w tym Banku.

Obligacje wydawane będą w alfabetycznym porządku nazwisk subskrybentów, a mianowicie: dn. 2.VII nazwiska zaczynające się od litery A i B, 3.VII C, D, E i F, 4.VII G, 5.VIII H, I i J, 6.VII K, 7.VII L, Ł i M, 9.VII N, O i P, 10.VII R, 11.VII i 12.VII S i Ś, 13.VII T, U i W, 14.VII V i Z. (Iskra).

Ulgi dla nowowznoszonych budowli

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w celu wykonania ustawy z dnia 24 marca r. ub. o ulgach dla nowowznoszonych budowli.

W myśl tego rozporządzenia ulgi w zakresie państwowego podatku od nieruchomości mają zastosowanie do wszelkiego rodzaju budynków, wybudowanych w gminach miejskich lub wiejskich, jeżeli budowa, nadbudowa, lub przybudowa będzie wykończona w okresie czasu do końca r. 1940. Natomiast przebudowa budynku, jeżeli przez to nie powstały nowe piętra, lub nie zostały zbudowane nowe części budynku — nie uzasadnia prawa do takiej ulgi.

Ulgi w postaci zwolnienia od podatku dochodowego na okres 15-tu lat, dochodów z nowo wzniesionych domów mieszkalnych mają zastosowanie również jedynie do tych domów, wybudowanych w gminach miejskich, których budowa wykończona będzie w okresie do końca r. 1940. Piętnastoletni okres ulgowy rozpoczyna się od roku podatkowego następującego po roku gospodarczym, w którym ukończono budowę. (Iskra).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 28.VI 1934 roku.

Obroty — małe. Ceny — bez zmian.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, Końska 12. Dnia 28 czerwca 1934 roku.

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.10 (hurt), 2.40 (detal). Stołowe 1.90 (hurt), 2.20 (detal).

Sery za kg. w zł.: Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal). Lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 4.50 (za 60 szt.), 0.09 (za 1 szt.); Nr. 2 3.90 (za 60 szt.), 0.08 (za 1 szt.); Nr. 3—3.60 (za 60 szt.), 0.07 (za 1 szt.).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 210.25—208.25. Londyn 26.86—26.60. Nowy Jork 5.32 i pół—5.26 i pół. Paryż 35.02—34.85. Szwajcarja 172.73—171.87.

160-letni



Zaro Aza, najstarszy z ludzi, narodowości tureckiej, jak donosiliśmy jest śmiertelnie chory.

PETER KRAYE 40

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Na skraju pokładu, gdzie sterczące na wszystkie strony drzazgi i połamane, skręcone pręty świadczyły, że niegdyś tu była burta, stała grupa śmiertelnie znużonych ludzi, zdanych na łaskę losu i, wpatrując się w ciemność, otaczającą wyspę, naradzała się szeptem, jakby w obawie przed tysiącem czujnych uszu Utai.

Potem cała załoga, pod komendą pierwszego sternika Mac Farley'a, zabrała się do roboty: nazbierano drzewa, suchych gałęzi i na brzegu zapłonęło wielkie ognisko.

Chmury stworzeń nocnych wiodły dziki, zawrotny taniec wokół ognia strzelającego długiemi językami w pogodne niebo; później ognisko zaczęło powoli zamierać, wreszcie zgasło i znów ciemna noc nakryła jacht.

Cichy szmer fal, krzyki nocnych ptaków, ryk odprawiających łowy zwierząt drapieżnych — głosy wyspy Utai, rozbrzmiewające niesamowitym akordem puszczy podzwrotnikowej, otoczyły zdruzgotanego „Wavescrapera"...

— — —

Grzęznąc głęboko w sypkim piasku, Peer z trudem dobrnął do gaju palmowego; dalej z każdym krokiem było trudniej iść: nogi zapadały w głęboką warstwę chróstu, plątały się w paproci i w gęstych krzakach. Wyspa nie robiła wrażenia nagiej rafy koralowej i widocznie tu się nie kończyła, ponieważ teren stale się wznosił.

Gorączkowe, zmechanizowane życie Amsterdamu, Brukseli, Batawji, wydawało się pustem, nic nie znaczącem zjawiskiem w obliczu tej uroczystej samotności wobec szmeru kryształowego źródła, sennie kołyszących się palm i nieustającego ruchu w bujnych zaroślach.

Dawno umilkły głosy ludzi, którzy pozostali na statku; próbowano choć częściowo naprawić szkody wyrządzone burzą, lecz wszyscy byli zanadto wyczerpani, pozatem zniechęcało ich uczucie odosobnienia, jakgdyby niewidzialna ściana odgrodziła rozbitków od wszystkiego, co ma prawo egzystencji na kuli ziemskiej — kto wie, czy w Batawji i w Surabai już nie uważali ich za nieżyjących.

Może nigdy nie wrócą z Utai!?...

— — —

Peer ciągle szedł.

Mimowoli zaczął rozglądać się: czar morza Południowego, powódź kwiatów, niewidzianych kolorów i kształtów, szmer źródeł, nieprawdopodobna obfitość palm i drzew, uginających się pod ciężarem owoców... Podrywały się spłoszone stada barwnych ptaków, przezroczyste strumienie były pełne ryb...

Peer ulegał nieodpartemu urokowi otoczenia, szedł coraz wolniej, wolniej... tak. to był naprawdę raj. to była bajka!

Raptem jakieś wołanie doleciało jego uszu.

Przestraszył się: ktoś krzyczał po holendersku, poznał ten głos a raczej wyczuł go wszystkiemi nerwami — wołał Hendrik Hooge!... Hendrik Hooge był tutaj...!

I po chwili zobaczył go.

O bezpieczeństwo pracy

Instytut Spraw Społecznych, który wielką wagę przywiązuje do spraw bezpieczeństwa pracy, zestawił niedawno statystykę nieszczęśliwych wypadków w polskiem górnictwie.

Często utożsamia się nieszczęśliwe wypadki, wynikającemi ze zjawisk losowych, niezależnych od racjonalnej ochrony pracy robotnika, a więc od wybuchów gazów, zalewów, obsunięcia zwałów węgla i t. p. Stanowisko to nie jest słuszne. Jak się okazuje z badań przyczyn, wypadki losowe stanowią w górnictwie zaledwie około 20 proc. Więcej znacznie, bo już 30—40 proc. stanowią wypadki przy transporcie, które w dużej mierze zależą od **wadliwej organizacji pracy.**

Poważne żniwo śmierci i kalectwa daje również **rolnictwo i leśnictwo.** Według danych Instytutu Spraw Społecznych w gospodarstwach rolnych i leśnych było w 1928 r. — 857 wypadków. w tem 129 śmiertelnych, w 1929 r. — 1022 wypadki, w tem śmiertelnych 132, w 1930 r. 1132 wypadki — w tem 144 śmiertelne.

W samem tylko młynarstwie było nieszczęśliwych wypadków w 1926 r. — 149, w 1927 r. — 182, w 1928 r. — 189. w 1929 r. — 138, w 1930 r. — 128. W kolejnych latach od 1928 r. było w młynarstwie wypadków śmiert. 22, 28 i 24.

Wymowa tych cyfr mówi sama za siebie. Nie ulega wątpliwości, że **czas już jest najwyższy zająć się poważnie zagadnieniem bezpieczeństwa pracy w Polsce,** nie pozwolić na dalsze marnowanie wartości społecznej, jakie przedstawia człowiek pracujący.

Walka o bezpieczeństwo pracy jest jedną z dziedzin opieki inspektorów pracy. Inspektor pracy jednak, wizytujący sporadycznie poszczególne zakłady pracy, nie może przeprowadzić istotnie planowej i na większą skalę zakrojonej akcji w tym zakresie. Dla niego zawsze sprawa ta będzie, wprawdzie ważną, ale jedną z wielu.

Akcję zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy muszą prowadzić **specjalnie powołane do tego czynniki,** do których w pierwszym rzędzie należą zakłady ubezpieczeń. Rola ich nie może się sprowadzać do wypłacania rent, ale przedewszystkiem powinna polegać na akcji profilaktycznej.

Niemniej **zainteresowani są tu sami przedsiębiorcy,** płacący składki na ubezpieczenia i ponoszący nieraz bezpośrednią odpowiedzialność za zajście wypadku. Współdziałanie tych dwóch czynników, oraz instytucyj społecznych może dać dopiero poważne rezultaty.

Czy dozwolone będzie widzenie w Łyngmianach?

Kowieńska Di Idysze Sztyme donosi, iż kilku Żydów zamieszkałych na Litwie zwróciło się do litewskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o zezwolenie na wyjazd do Łyngmian w dniu postu 9 Ab, celem spotkania się z krewnymi z Polski. Podania te narazie nie zostały załatwione. Dziennik dowiaduje się, że i w tym roku władze litewskie pozwoleń takich udzielać nie będą. (W. I. P.)

Wieści z Głębokiego

— BUDOWA NOWOCZESNEJ PRZYSTANI Dzięki inicjatywie burmistrza m. Głębokiego Edwarda Kolbuszewskiego rozpoczęto w Głębokiem nad jeziorem Berezweckiem budowę nowoczesnej przystani, która będzie stanowiła własność **Związku** Strzeleckiego. W robotach ziemnych biorą udział organizacje oraz pracownicy poszczególnych urzędów. Plan budowy opracowany został przez inż. Małczyńskiego, przyczem całość utrzymana jest w stylu czysto polskim.

W dniu 29 b. m., jako w dniu Święta Morza odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego.

— ZJAZD LEŚNY. W dniach 26 i 27 bm. obradował w Głębokiem zjazd przedstawicieli 6-ciu nadleśnictw północnej Wileńszczyzny. Na zjazd przybyli: inspektor Dankiewicz z Wilna, delegat Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych Metamęcki wszyscy nadleśniczowie i 6-ciu leśniczych.

Zjazd był poświęcony omówieniu sprawy udoskonalenia wysokocennego drewna liściastego. Pozatem były omawiane sprawy ogólno-administracyjne, dotyczące gospodarki nadleśnictw.

Mody letnie



Kostjum kąpielowy

Jeden objekt a dwie miary

Przed kilkoma dniami znalazłem się w kościele Św. Jana podczas, gdy grupa inteligentnej młodzieży przyjezdnej, starannie go oglądała.

Ciekaw jakie wrażenie ta wspaniała świątynia robi na zwiedzających, właśnie w tej chwili znajdujących się przy wielkim ołtarzu, staram się jak najbardziej do nich przybliżyć.

Szczególne zainteresowanie budzą tablice pamiątkowe.

Ideję, stworzenia z tego wyjątkowo poważnego i światłego kościoła, czegoś w rodzaju panteonu dla wielkich i zasłużonych w narodzie a z Wilnem lub z krajem związanych, nazywają piękną i są dla niej z wielkiem uznaniem. Oglądają tablicę Strojnowskiego, czytają napis łaciński ale i bez tego wiedzą czem on był dla Uniwersytetu Wileńskiego. Dalej tablica Kościuszkowska, żałują że nie w bronzie. Stają przed pomnikiem Syrokomli. Znają tego poetę dobrze (co serce moje napawa radością), wiedzą o jego niesłychanej w swoim czasie popularności, zwłaszcza na Litwie. Przechodzą do Mickiewicza. Największy z wielkich, student byłego Unowersytetu Wileńskiego. Przedewszystkiem Jemu należało miejsce w tej świątyni, niegdyś uniwersyteckiej. Dalej Odyniec, student tego Uniwersytetu, utalentowany tłumacz arcydzieł i literatur obcych, jeden z najbliższych druhów Adama a przysłowie powiada:

..świętym jest na ziemi
Kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętemi.

Ale oto ktoś im nieznany. Czytają na tablicy:

„Mąż nieskazitelnego charakteru, czynny, pracowity, wierny syn Kościoła i Ojczyzny. Zmarł w Wilnie dn. 29 Stycznia r. 1905“.

O nim jakoś nic nie wiedzą. Tablica ufundowana przez żonę, ale to niema znaczenia. Sam fakt umieszczenia tablicy na ścianie tego kościoła-panteonu i w ten sposób przekazanie wykutego na niej imienia wiecznej czci rodaków, jest dostatecznem stwierdzeniem miary zasług. Umarł w r. 1905, żył więc i działał w czasach ciężkiej niewoli, mogły to być zasługi ciche i tem większy wstyd, że po kilkunastu latach Polski znowu niepodległej, jeszcze o zasługach tych nie wiedzą. Muszą wstąpić do księgarni...

Notują: Władysław hrabia Umiastowski, herb Roch III, dziedzic Żemłosławia i innych dóbr ziemskich.

Tablicę tę po raz pierwszy, przy tej sposobności i ja oglądam. Budzi ona w mojej pamięci pewne, związane z nazwiskiem osoby, której poświęcona, wspomnienia.

Rok bodajże 1906-ty. Jestem członkiem Zarządu Towarzystwa Pogotowia Ratunkowego w Wilnie. Kolegami moimi w Zarządzie są: znani społecznicy wileńscy — dr. Witold Węsławski (prezes), dr. Wł. Zahorski, dr. Ludwik Czarkowski, dr. Marenicz i, zdaje mi się, dr. Burhardt. Zarząd ma nielada kłopot. Karetki Pogotowia, tak ta, którą ofiarował szlachetny inicjator tej humanitarnej instytucji — hr. Władysław Tyszkiewicz z Landwarowa, jak również i druga, nabyta w Warszawie, tak się na wileńskich brukach — zwłaszcza przez pracowity dla Pogotowia rok 1905-ty — zdezelowały, że wymagały ciągłych reparacyj. Coraz częściej zdarzały się wypadki psucia się podczas wyjazdów. Trzeba było koniecznie nabyć nową, ale na to nie było środków. Raptem, o radości. Wileński Prywatny Bank Handlowy komunikuje Zarządowi że p. Janina Umiastowska złożyła w tym Banku, do dyspozycji Zarządu Pogotowia, rb. 3.000.— na karetkę i że tę sumę możemy podjąć. Do załatwienia tej miłej sprawy upoważniamy p. Prezesa.

Wkrótce Zarząd ponownie został zwołany. Domyślamy się o co chodzi. Mamy zadecydować czy karetkę zamówić w Warszawie czy też sprowadzić z Wiednia. Okazało się jednak, że byliśmy w błedzie. Inna sprawa spowodowała to zebranie.

Oto depozyt p. Umiastowskiej był opatrzony warunkiem, że na karetce, która nabyta będzie za ofiarowane przez p. Umiastowską pieniądze, Zarząd Pogotowia umieści, u góry zewnętrznych ścianek, wyraźny napis: „Karetka imienia hrabiego Władysława Umiastowskiego“. Twarze członków Zarządu wyciągnęły się... W dyskusji, jaka się wywiązała, zaznaczano, że Pogotowie Ratunkowe jest instytucją publiczną, że hojna zapłata — to jeszcze nie wszystko, żeby proponowany napis mógł na karetce Pogotowia figurować. Że karetka Pogotowia przeznaczona jest do pełnienia humanitarnej służby publicznej i nie można z niej robić ruchomego kiosku do płatnych reklam. W końcu postanowiono zwrócić się do p. Hrabiny z podziękowaniem, ale zarazem i z uprzejmą prośbą o cofnięcie warunku co do szyldzika na karetce. Zanim zaś nadejdzie odpowiedź (p. Hrabina bawiła gdzieś daleko) zebrać dokładniejsze informacje o zmarłym. Przedewszystkiem zasięgnąć opinji mieszkańców Nowogródczyzny, z okolic bliższych Zemłosławia, skąd właśnie niekorzystne dla Wł. Umiastowskiego wieści pochodziły. Mówiono np. o jego nieludzkim stosunku do licznych, rozrzuconych na obszarze Zemłosławia wiosek, mieszkańców których doprowadzał podobno do ruiny i rozpaczy. Gdyby odpowiedź p. Hrabiny była odmowną — ponownie sprawę rozpatrzeć.

Wobec tego że odpowiedź była odmowna, Zarząd po raz drugi sprawę przedyskutował i, z bólem serca postanowił: z propozycji nie skorzystać. Tak się i stało. **Zygmunt Nagrodzki.**

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 29 czerwca 1934 roku.

8.00: Pieśń. 8.05: Pobudka i koncert. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.20: Chwilka Pań domu. 9.25: Program dzienny. 9.30: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej. 12.05: Koncert z Warszawy. 12.55: Kom. meteor. 13.00: Morze w muzyce — felj. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: W „Obozie ochotniczym drużyn robotniczych“. 15.15: Płyty. 15.45: Pogadanka rolnicza. 16.00: Słuchowisko. 17.00: Rozmowa z Czesławem Miłoszem jednym z laureatów nagrody literackiej. 17.10: Koncert. 18.00: „Dźwina, Dniepry, Druja“ odcz. 18.15: Koncert pieśni. 18.45: „Pióro i bandera“ felj. wygł. J. Stępowski. 19.00: Program na sobotę. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Aud. poet. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „Gdynia, źrenica Polski“ felj. 20.12: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk i trąbka z Gdyni. 21.02: Koncert. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe z Rozgłośni. 22.30: Wesoła fala.

SOBOTA, dnia 30 czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Płyty. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu kwintetu wileńskiego salonowego. 16.00: Płyty. Słowo wstępne prof. Józefowicza. 17.00: Słuchowisko dla młodzieży. 17.25: Koncert solistów. 18.00: „Co czytać?“ 18.15: Rec. skrypcowy. 18.45: „Wileński kącik językowy“. 18.55: Program na niedzielę i rozm. 19.05: Tygodnik litewski. 19.15: Koncert z Gdyni. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Koncert. 20.30: „Co jeszcze wysiać?“ pog. 20.45: Opera z Turynu — „Norma“ Bellini.

Hendrig Hooge stał pośrodku polany, nagi jak Malajczyk, zarośnięty, z gęstą, długą brodą, i osłupiałemi oczami patrzył na białego człowieka... na Jespera!...

Peer poznał go od pierwszego wejrzenia.

Płonącym wzrokiem przywarł do tego wielkiego, opalonego południowem słońcem człowieka, który w spokoju i zaufaniu zbliżał się do niego powolnym krokiem. Peer czuł, że ani zgiełk świata, ani najbardziej wstrząsające wydarzenia w jego życiu nigdy nie zdołają zatrzeć w pamięci tego spotkania.

Hooge zatrzymał się i stała się rzecz nieoczekiwana: poznał Peera. Przypomniał sobie jego prawdziwe nazwisko, które miało na wieki pozostać dla wszystkich tajemnicą...

Zapytał:

— Buering? Piotr Buering z „Malabara“?

Peer miał wrażenie, że w tej chwili jest bardziej nagi niż ten człowiek, noszący zwyczajem krajowców jedynie przepaskę na biodrach.

Wstrętne uczucie ścisnęło mu krtań. Hendrik Hooge po szczególnem wahaniu dał znak, zapraszając Peera za sobą. Zaprowadził go do czarującego ustronia, pod urwisko wysokości trzydziestu metrów, w którem sama przyroda wyżłobiła głęboką niszę.

Stąd się roztaczał rozległy widok na jezioro, przez wyłom w skałach widniała niezmierzona dal morza.

Tu Hendrik Hooge zbudował sobie chatkę, częściowo schowaną we wnętrzu góry, częściowo sięgającą występu skalnego, który w formie naturalnego tarasu zawisł nad jeziorem. Peer usiadł na ławce przed domem. Hooge wszedł do środka i po chwili wrócił, niosąc kubki z orzecha kokosowego, napełnione nieznanym orzeźwiającym napojem. Zajął miejsce naprzeciw Peera i zapytał, wiedziony złem przeczuciem:

— Pan sam?

Peer zaprzeczył ruchem głowy.

— Czy Elma... moja żona, wie?...

Peer odpowiedział z wysiłkiem:

— Tak. Pańska żona jest tam, na dole... na statku!

Po raz pierwszy zachwiał się spiżowy spokój Hooge'a.

— Na dole, na statku?!... Tu, na Utai?...

— Szuka pana! W Amsterdamie zobaczyła pana w kinie na ekranie, w przeglądzie tygodniowym i od tej pory poszukuje pana, chociaż wszyscy starali się odwieść ją od tego zamiaru w przekonaniu, że pan dawno nie żyje. Przeszukaliśmy wszystkie zakątki między Sumatrą a Celebesem... i oto jesteśmy teraz tutaj.

Peer z rezygnacją zakończył krótkie opowiadanie, bezskutecznie siląc się na uśmiech.

Hooge utkwił przed siebie nieruchomy wzrok, mrucząc:

— Żywa dusza nie wiedziała o tem oprócz Ho-Tsenga... a Ho-Tseng, jeśli przyrzekł, to milczy!...

Peer zaczął nadsłuchiwać.

Ho-Tseng! Więc to był ich tajemniczy, niewidzialny przewodnik!... Nie mógł złamać danej Hooge'owi obietnicy milczenia i dlatego przemawiał przez niego, przez Peera Jespera!...

— Pan się zwierzył Ho-Tsengowi?

— Tak.

Hooge uśmiechnął się.

(D. c. n.)

Kostka kamienna najodpowiedniejsza dla Wilna

Ostatnio Zarząd miejski definitywnie rozstrzygnął sprawę budowy w Wilnie nowoczesnych jezdni. Uznano, że najbardziej odpowiadającym dla Wilna rodzajem jezdni jest kostka kamienna. Kostką też pokryta zostanie większość ulic, za wyjątkiem ul. Wielkiej. Imbary i Ostrobramskiej, gdzie ułożony zostanie klinkier. Z klinkieru też prawdopodobnie ułożona zostanie jezdnia na odcinku od ul. Ostrobramskiej do dworca. Ulica natomiast Mickiewicza, jak również większość innych ulic pokryta ma być kostką kamienną.

Realizacja budowy nowoczesnych jezdni postępować będzie kolejno w miarę posiadanych funduszów. W roku bieżącym poza ul. Niemiecką ułożony zostanie klinkier na ul. Imbary, projektowana jest także budowa jezdni z kostki kamiennej na odcinku ul. Zawalnej.

Akademja żałobna ku czci ś. p. posła Witolda Prewysz Kwinto w Brasławiu

Rada Powiatowa BBWR. w Brasławiu zaprasza przyjaciół i znajomych na uroczyste zebranie ku czci ś. p. posła Witolda Prewysz-Kwinto.

Zebranie odbędzie się w Domu Sportowym w Brasławiu w dniu 30 czerwca b. r. o godz. 10-ej rano — o godz. 9 tego dnia odbędzie się nabożeństwo żałobne staraniem Samorządowej Rady Powiatowej w Brasławiu.

List do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego pisma niniejszej wzmianki:

Wobec pogłosek, iż nadal pracuję na terenie Wileńskich Organizacyj pozostających pod wpływem P. P. S., oświadczam, że z takowych wystąpiłem, jeszcze w początkach 1931 roku, przechodząc do Obozu Marszałka Piłsudskiego. Osoby rozprzestrzeniające nadal niniejsze pogłoski zostaną pociągnięte przezemnie do odpowiedzialności sądowej.

Z poważaniem

Józef Mirkowski

b. Sekretarz i założyciel Z. N. M. S. (akad.) U. S. B.
b. instruktor wyborczy P. P. S

Zakończenie dochodzenia w sprawie Podwalnego

Przed kilku miesiącami donosiliśmy na łamach „Kurjera" w zmiance zatytułowanej „Tacy nie sieją ani orzą" wiadomość o aresztowaniu w Wilnie pewnego osobnika, którego działalność naraziła skarb państwa na znaczne straty.

Po kilku dniach wyjaśniło się, że aresztowanym jest niejaki Podwalny, zam. przy ulicy Mickiewicza, człowiek bez określonego zajęcia, który przy pomocy swych rozgałęzionych stosunków i znajomości z urzędnikami pewnej instytucji państwowej działał na korzyść szeregu firm i kupców wileńskich, narażając tem samem skarb państwa na znaczne straty.

Aresztowanie Powalnego wywołało w sferach kupiecko-przemysłowych i urzędniczych, gdzie Podwalny był dobrze znany, silne wrażenie, spotęgowane jeszcze ponurą tragedją jednego ze znajomych Podwalnego b. urzędnika Izby Skarbowej Szablińskiego, który w kilku dni po aresztowaniu Podwalnego zastrzelił swoją żonę i córkę i popełnił samobójstwo.

Jak się obecnie dowiadujemy, dochodzenie w sprawie Podwalnego zostało zakończone, zaś sprawa jego przekazana została do prokuratury celem spisania aktu oskarżenia.

Dodać należy, że z osobą Podwalnego łaczy się również sprawa przechowywanych w swoim czasie w Wilnie w safesie jednego z miejscowych banków klejnotów królowej szwedzkiej Marji Barnadotte, o czem donosiliśmy naszym czytelnikom w swoim czasie. (c)

Pożar w Kolonji Magistrackiej

We środę o godz. 11 w nocy wybuchł groźny pożar w Kolonji Magistrackiej położonej na szosie Niemenczyńskiej koło Pośpieszki.

Pożar wybuchł w domu letniskowym własności b. urzędnika akcyzowego Wincentego Mintowta.

W chwili wybuchu pożaru wszyscy letnicy zamieszkali w tym domu byli już pogrążeni w głębokim śnie, z którego zbudził ich alarmujący krzyk dozorcy nocnego.

Pożar szerzył się gwałtownie i zanim posterunek pol. na Pośpieszce zaalarmował straż ogniową, cały dom stał już w płomieniach.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej, które w pierwszym rzędzie musiały zapobiec dalszemu szerzeniu się pożaru, którym zagrożone były pobliskie domy letniskowe oraz las.

Akcja ratunkowa trwała do rana. Straty spowodowane pożarem są znaczne, lecz wobec nieobecności właściciela letniska, który wyjechał w przeddzień do Miadzioła, nieustalone.

Nieustaloną pozostaje również narazie przyczyna pożaru.

Dalsze dochodzenie prowadzi policja. (c)

Straszny wypadek w Brasławiu

W Brasławiu wskutek przejeżdżającego auta przestraszył się koń, należący do Gacka Mieczysława, mieszkańca Domaryszek, gm. puskiej, Gacek został wyrzucony z wozu i uderzył się o słup sieci telefonicznej, a następnie głową o przydrożne drzewo, doznając pęknięcia czaszki w okolicy kości potylicznej. Śmierć nastąpiła natychmiast. Dochodzenie przedłożono wiceprokuratorowi.

3 znaczne kradzieże mieszkaniowe

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w Wilnie trzy większe kradzieże, dokonane w identyczny sposób.

W godzinach porannych pierwszy komisarjat P. P. został powiadomiony o znacznej kradzieży przy ul. Zawalnej 56. Jak się okazało, w nocy nieznani sprawcy przy pomocy wyjęcia szyby w oknie przedostali się do mieszkania zamożnego kupca Eljasza Mila i wykradli stamtąd garderobę, biżuterję oraz 100 zł. gotówką, ogólnej wartości blisko 1800 zł.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem.

Tejże nocy dokonano w Wilnie jeszcze jednej kradzieży.

W nocy w identyczny sposób, przy pomocy wyjęcia szyby, złodzieje przedostali się do mieszkania Marji Piotrowskiej przy ulicy Saraceńskiej 14 i skradli stamtąd garderobę na ogólną sumę ponad 900 zł.

Trzecią skolei znaczniejszą kradzież dokonano w miejscowości letniskowej Trynapol.

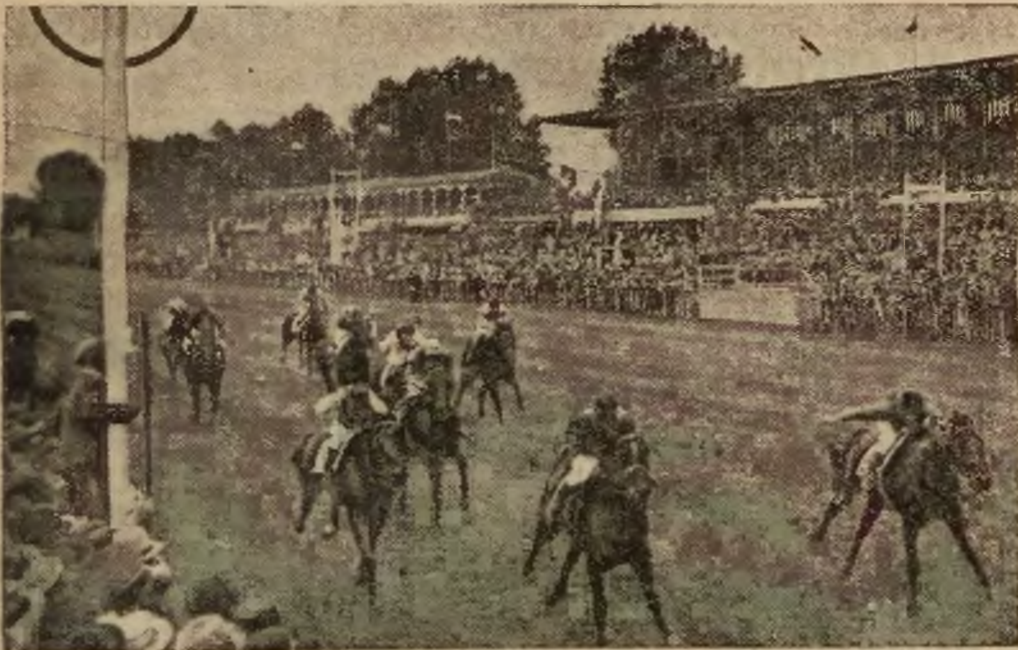
Złodzieje przedostali się na strych domu Basi Kurganowej i skradli stamtąd bieliznę i garderoby ogólnej wartości 350 zł.

Powiadomiona policja wszczęła we wszystkich wypadkach dochodzenie.

W ciągu dnia dokonano szeregu rewizyj i obław przyczem kilku podejrzanych o dokonanie tych kradzieży osobników zatrzymano. (c).

KURJER SPORTOWY

Wyścigi konne w Niemczech



Ilustracja przedstawia finał tegorocznych wyścigów w Hamburgu. Zwyciężył „Athansius" (drugi na lewo).

Wycieczka Pomorskiego Automobilklubu

Podawaliśmy już w swoim czasie zapowiedź przybycia do Wilna wycieczki samochodowej Automobilklubu Pomorskiego.

Wycieczka przybędzie do Wilna 1 lipca. Program uroczystości jest następujący:

Godz. 9.00: Spotkanie gości na szosie Wilno—Grodno, w okolicy Świątnik, przez przedstawicieli Wileńskiego Automobilklubu.

Godz. 10.00: Przyjazd do Wilna, na plac przed kościołem Św. Kazimierza.

Godz. 10.15: Powitanie przez Komandora Zjazdu przedstawicieli miasta, rządu, wojska i Wileńsk. Automobiiklubu.

Godz. 10.30: Msza Św. w kościele Św. Kazimierza.

Godz. 10.30: Msza Św. w kościele Ewangelickim.

Godz. 1100: Odegranie marsza Pomorskiego Automobilklubu przez orkiestrę wojskową.

Godz. 11.15: Przemówienie delegata miast Pomorskich, wręczenie albumu pamiątkowego do rąk p. Prezydenta m. Wilna, przemówienie p. Prezydenta miasta.

Godz. 11,45: Wyjazd do Ostrej Bramy, celem złożenia proporców w hołdzie u stóp Cudownego Obrazu Patronki Polski.

Narady bokserów

Dziś w Poznaniu odbędzie się walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

Zebranie zapowiada się burzliwie, bo chodzić będzie o przeniesienie siedziby P. Z. B z Poznania do Warszawy.

Kolarze wileńscy walczą o mistrzostwo Polski

Dziś na szosie Warszawa—Radom—Warszawa odbędzie się wyścig kolarski o mistrzostwo Polski

Wyścig odbędzie się na trasie 200 klm. W wyścigu wezmą udział najlepsi kolarze Wilna, a więc Domański ze Strzelca, Andrukowicz z W. T. C. i M. oraz mistrz Wilna Jasiński z Ogniska.

„Honorarja" piłkarskie

Czechosłowacki Zw. Piłki Nożnej wypłacił piłkarzom, którzy startowali na mistrzostwach świata, specjalną premję „zwycięską".

Piłkarze, którzy walczyli w 4-ch spotkaniach (Rumunja, Szwajcarja, Niemcy i Włochy), otrzymali po 5000 koron czeskich, inni zawodnicy—dostali po 3000 i po 1500 koron.

Jutro dalszy ciąg rozgrywek piłkarskich

W sobotę na stadjonie 6 p. p. Leg. odbędzie się dalszy mecz o mistrzostwo piłkarskie Wilna

Makabi spotka się z ŻAKS. Akademicy mobilizują swe siły, a Makabi zechce niewątpliwie potwierdzić swoją dobrą formę. Prócz tych czysto sportowych momentów są również brane pod uwagę antagonizmy sportowe tych klubów, które rywalizują między sobą.

Mecz zapowiada się więc bardzo interesująco.

W niedzielę Drukarz spotka się z WKS. Piłkarze WKS po przegranym meczu z Makabią zechcą niewątpliwie potraktować mecz z Drukarzem poważnie, bo inaczej może być bardzo przykry finał tegorocznych mistrzostw.

Drukarz szykuje się do walki otwartej o cenne 2 punkty.

Ciekawi jesteśmy jak po tych dwóch meczach ułoży się punktacja w tabelce.

Dziś wyścigi konne i konkursy hippiczne.

Dziś na polu wyścigowem na Pośpieszce rozpocznie się o godz. 15 wielki konkurs hippiczny.

Prócz konkursu hippicznego odbędzie się 5 biegów wyścigowych.

Dziś zawody pływackie

Dziś o godz. 10 na basenie 3 B. Saperów rozpoczną się tegoroczne mistrzostwa pływackie Wilna.

Do mistrzostw zgłosiło się sporo zawodników, bo przeszło 30. Najwięcej pływaków zgłosił A. Z. S. Zawody zapowiadają się interesująco.

Ognisko pojechało do Pińska

Piłkarze KPW. Ogniska wyjechali wczoraj do Pińska, by rozegrać tam mecz towarzyski z reprezentacją miasta.

W Pińsku odbywać się będzie dzisiaj Święto Morza.

Wyniki lekkoatletów czeskich

Lekkoatletyczne mistrzostwa Pragi dały szereg dobrych wyników, a mianowicie:

100 m. — Engel 10,6 sek., rekord Czechosłowacji.

200 m. — Engel 21,8 sek. 400 m. Fischer 49,5 sek. rekord czeski. W dysku — Doula 45,79 mtr.

Otwarcie boiska sportowego Z. S. w Czarnym Borze

Dnia 1 lipca b. r. w uroczej kolonji letniskowej urzędników „Czarny-Bór" odbędzie się uroczyste otwarcie boiska sportowego Związku Strzeleckiego, które pod protektoratem p. starosty pow. wileńsko-trockiego Jerzego de Tramecourt'a miało nastąpić 17 czerwca 1934 r., lecz spowodu ogólnopaństwowej żałoby zostało przesunięte na dzień 1 lipca b. r.

Na program uroczystości w dniu 1 lipca b. r. złoży się:

1) Nabożeństwo dla miejscowych oddziałów
2) Otwarcie boiska, defilada i przysięga kompanji strzeleckiej.
3) Zawody sportowe drużyny wileńskiej i miejscowej.
4) Strzelanie z nagrodami za dobre strzały.

Rozkład pociągów:

Z Wilna do Czarnego-Boru w godzinach: 7.30, 10 (spec. uruch.), 13.55. 15.35. 18.50.

Z Czarnego-Boru do Wilna w godzinach: 11.26. 13 (spec. uruch.), 19.49. 22.42.

Finał o puhar Davisa

Finałowy mecz o puhar Davisa w strefie europejskiej rozegrany będzie pomiędzy Czechosłowacją i Australją w dniach 12—14 lipca r. b.

Australijczycy zaproponowali Czechom, aby mecz ten rozegrany został nie w Pradze, lecz w Wimbledon.

Paddock trenerem

Charles Paddock, w swoim czasie najlepszy sprinter świata, zaangażowany został na trenera olimpijskiego krótkodystansowców amerykańskich.

KRONIKA

Piątek
29
Czerwiec

Dziś: Św. Piotra i Pawła Ap.
Jutro: Lucyny

Wschód słońca — godz. 2 m. 46
Zachód słońca — godz. 7 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 28/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 25
Temp. najw. + 28
Temp. najn. + 10
Opad —
Wiatr półn.-wsch.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Najpierw pogoda słoneczna i bardzo ciepła przy słabych lub umiarkowanych wiatrach lokalnych, później wzrost zachmurzenia i stopniowe ochłodzenie począwszy od zachodu kraju. Skłonność do burz i przelotnych deszczów.

ADMINISTRACYJNA

— KARA, KTÓRA MUSI POSKUTKOWAĆ. Wyrokiem Sądu Starościńskiego skazana została na karę grzywny w wysokości 100 złotych i 3-ch miesięczny areszt właścicielka domu przy ul. Zygmuntowskiej 28, Rebeka Szachmowicz, za antysanitarne utrzymanie domu.

MIEJSKA

— W PRZEDDZIEŃ „ŚWIĘTA MORZA". Wczoraj w przeddzień „Święta Morza" miasto przybrało odświętną szatę. Na ulicach wyczuwało się ożywiony przedświąteczny nastrój. Na wszystkich gmachach urzędowych jak i domach prywatnych powiewały flagi o barwach państwowych.

Wieczorem ulicami miasta rozjeżdżały propagandowe samochody, z których członkowie Legjonu Młodych przeprowadzali propagandę na rzecz polskiego morza. Ponadto w godzinach wieczorowych przeciągnął ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych.

— ASFALT W OSTREJ BRAMIE. Roboty przy budowie jezdni asfaltowej w Ostrej Bramie dobiegają końca. Ostateczne zakończenie robót i udostępnienie nowej jezdni dla ruchu kołowego spodziewane jest w najbliższy wtorek.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Prezydjum Gminy Żydowskiej** odbyło ostatnio posiedzenie, poświęcone ciężkiej sytuacji finansowej wileńskiej gminy. Wszelkie zasoby pieniężne Gminy uległy wyczerpaniu, tak że Gmina nie posiada gotówki nietylko na wypłatę uchwalonych subsydjów, ale i na pokrycie długów i pensyj urzędnikom. Prawie całkowicie została także zahamowana działalność Gminy w dziedzinie opieki społecznej.

Zamiast przewidywanych 120,000 zł. które miały w ciągu pierwszego półrocza b. r. wpłynąć do kasy gminy z tytułu podatku gminnego, jak to przewidywał budżet, wpłaconych zostało zaledwie 13,000 zł., t. j. niewiele ponad 10 proc.

Prezydjum po dyskusji uchwaliło przesłać nakazy płatnicze do urzędów skarbowych, celem przymusowego ściągnięcia składek gminnych u płatników.

— W SPRAWIE EMIGRACJI DO BIR-BIDŻANU. Centralne Żyd. Tow. Emigracyjne „Jeas" rozesłało nast. komunikat w sprawie możliwości emigracji do Bir-Bidżanu: 1) Dotychczas między Polską a ZSRR niema układu emigracyjnego, na mocy którego możnaby emigrować z Polski do Bir-Bidżanu; 2) W tym stanie rzeczy można emigrować jedynie na podstawie zezwolenia na wyjazd; 3) Osobom, posiadającym takie zezwolenia „Jeas" udziela wszelkiej pomocy prawnej; 4) Osoby zainteresowane winny we wszelkich tych kwestjach zwracać się do centrali Żyd. Tow. Emigracyjnego w Polsce „Jeas" — (Warszawa Plac Grzybowski 10) w Wilnie zaś do oddziału „Jeas" W. Pohulanka.

— NOWY ZARZĄD WIL. TOWARZYSTWA TEATRALNEGO. Na wtorkowem Ogólnem Zgromadzeniu „Teatergezetszaft" dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: dr. Rafes, B. Turgel, J. Tepper, p. Uciechowski, M. Rubin, H. Mac, J. Aronowicz, adw. Sz. Drejer i A. Bastomski.

— POPIS ŻYD. WILEŃSKIEGO INSTYTUTU MUZYCZNEGO w Warszawie spotkał się z ogólnem uznaniem całej żyd. prasy warszawskiej. Fachowa krytyka muzyczna wskazuje na wysoki poziom ogólny Instytutu, na budzące szczery szacunek aspiracje Instytutu w zakresie odtwórczości estradowej i operowej oraz na wysoki poziom wyszkolenia technicznego.

RÓŻNE.

— IGOR ILIŃSKI „Sowiecki Czaplin" w Konserwatorjum. Jeden z najznakomitszych aktorów Moskiewskiego Teatru Meyercholde i świetny artysta charakterystyczny kinematografu sowieckiego Igor Iliński wystąpi w sali Konserwatorjum (Końska 1) w sobotę dnia 30 b. m. o g. 8.30 wiecz. z jedynym wieczorem humoru i satyry.

Igor Iliński jest przedstawicielem najnowszego kierunku sztuki charakterystycznej, jego humor jest szczery i realny.

Będzie to pierwszy w Polsce pokaz słynnej sowieckiej sztuki teatralnej.

Bilety sprzedaje kasa Konserwatorjum od godz. 11—2 i od 5—7. W dniu koncertu od g. 11-ej rano bez przerwy.

Wianki na Wilji

Staliśmy na tarasie przystani Wileńskiego T-wa Wioślarskiego. Po mętnej tafli rzeki błądził reflektor. Snop jaskrawego światła nie mógł się uporać po prawej stronie z czernią nocy i ginął wchłonięty przez nią. I właśnie stamtąd zaczęły płynąć światła, drgające tęczą kolorów. Stawały się coraz bliższe, przybierały kształt lampionów, zaczęły się odbijać w wodzie i zobaczyliśmy wreszcie kształty. Po Wilji płynęła flotylla „Święta wianków". A więc bazyliszek, ziejący ogniem. Potem „wieża marjacka", „latarnia morska" i niezliczona ilość łodzi mniejszych i kajaków, biegające jak pchły wodne. Sunęło to wszystko majestatycznie, powoli, drgając akordami kilku orkiestr.

Na brzegu stał tłum zwartą masą. Podziwiano statki, podziwiano rower wodny, niezmordowanie pełzający po wodzie. Liga Morska i Kolonjalna pobrała za to wodowisko po 30 groszy od osoby.

— Ładnie — powiedział stojący koło mnie starszy pan.

— Owszem, niebrzydkie.

— Łodzie, lampjony — ruch. Słowem zrobili z Wilji Wenecję. Czuję morze.

— Oto właśnie chodzi. Obchodzimy Święto Morza.

(w).

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Popołudniówka.** Dziś w piątek dnia 29 o godz. 4 odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem nadwyraz interesująca, wesoła komedja muzyczna p. t. „Moja siostra i ja" — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu, z Hanką Wańską i Stanisławem Iwańskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8 m. 30 po raz drugi nowa sztuka polska N. Druckiej p. t. „Zamknięte Drzwi" z gościnnym występem artystki Teatru Katowickiego p. Zofji Barwińskiej w roli nauczycielki. Sztuka ta porusza problemy życia kresowej prowincji. Reżyserja: M. Szpakiewicz i T. Łopalewski. Dekoracje — W. Makojnik.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Bohaterowie". Występy Paniny Kulczyckiej.** Dziś o g. 8,30 w. grana będzie w dalszym ciągu wartościowa operetka O. Straussa „Bohaterowie", osnuta na tle utworu B. Shava. Piękna muzyka, oryginalna treść, oraz wyborne wykonanie składają się na interesującą i godną widzenia całość. Rolę Nadiny kreuje znakomita śpiewaczka J. Kulczycka w otoczeniu: Dal, Łasowskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Rewkowskiego i Tatrzańskiego. W akcie II taniec bułgarski, w wykonaniu zespołu baletowego.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** — Dziś o g. 4 po poł. spowodu dnia świątecznego odbędzie się przedstawienie **popołudniowe po cenach propagandowych**. Wystawiona **zostanie** cieszaca się olbrzymiem powodzeniem słynna operetka „Orłow" z Janiną Kulczycką w **roli** głównej. Obsada premjerowa. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„Paganini".** W przyszłym tygodniu wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia" odznaczająca się prześliczną muzyką op. Lehara „Paganini". W rolach głównych ukażą się: primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka, oraz świeżo pozyskany świetny odtwórca roli tytułowej Radzisław Peter. Wybitny ten artysta, obdarzony nadwyraz pięknym głosem występował w Medjolanie, Wenecji, w operze im. króla Wiktora Emanuela w Turynie, w operze królewskiej w Belgradzie. Pozatem w kraju śpiewał „Paganini" kilkadziesiąt razy w Poznaniu i Lwowie. Franciszek Lehar za świetne wykonanie roli „Paganinie'go" ofiarował R. Peterowi z odnośną dedykacją ostatni swója utwór „Schon ist die Weilt". W wykonaniu op. „Paganini" bierze udział cały zespół teatru „Lutnia" pod kierownictwem M. Domosławskiego.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis